Nr. 194. We Lwowie—Czwartek dnia 25. Sierpnia 1904. **Rok XLIV.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ
przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7. i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstadte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M Dukes Nachf.: Max Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile nr. 9, Schalleк Wollzeile 11, J. Dannenberg II. Praterstrasse 33, Adolf Chu'awski VI. Getreidemarkt nr. 13; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; we **Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Z Bukowiny.

Od jednego z najwybitniejszych członków bukowińskiego Koła polskiego otrzymujemy następujące uwagi:

W ostatnich czasach pojawiły się niemal we wszystkich dziennikach polskich obszerne artykuły, nawołujące Polaków galicyjskich do zaopiekowania się i wzięcia w obronę Polaków bukowińskich, znajdujących się w groźnem położeniu.

I bardzo słusznie, gdyż wskutek przewagi radykalnych a wrogich polskości żywiołów na Bukowinie, tudzież chwiejnego a jednak nowo stworzonej partyi przychylnego rządu zagrożeni jesteśmy na przyszłość w naszym bycie narodowym i politycznym.

Rząd nie waha się popierać na Bukowinie żywioły wrogie Polakom, stanowiącym wszakże z Polakami w innych krajach i pod innymi zaborami mieszkającymi jeden polski naród.

Ponieważ Polacy na Bukowinie, rozproszeni po całym kraju, pozyskać mogą reprezentantów do ciał ustawodawczych tylko w posłach wybranych z większej własności ormiańsko-polskiej, idącej na podstawie układu ręka w rękę z większą własnością rumuńską, przeto wszystkie pociski wrogich żywiołów skierowano przy ostatnich wyborach do sejmu bukowińskiego głównie przeciw całej większej własności bukowińskiej, której znaczenie chciano osłabić, a tem samem i przeciw Polakom.

I tak przy przeprowadzeniu wyborów do sejmu bukowińskiego stanął wprawdzie rząd przy zasadzie przeprowadzenia wolnych wyborów, co mu jednak wcale nie przeszkadzało, aby radykalne żywioły walczyły terroryzmem i przy pomocy nauczycielstwa ludowego, podburzaniem spokojnej ludności wiejskiej przeciw większej własności i duchowieństwu konserwatywnemu. Nic też dziwnego, że wobec takiego stanu rzeczy z kuryj wiejskich i miejskich wyszli posłowie radykalni i wrogo Polakom usposobieni.

Trudniejsza jednak sprawa była z większą własnością, która do sejmu bukowińskiego, składającego się z 31 posłów, wysyła 8. Nie pomogła nic utworzona tak zwana Mittelpartei, na której czele postawiono Jerzego br. Wasilko, jednego ordynata bukowińskiego, zaszczyconego dla nadania większej powagi jego stronnictwu powołaniem go do Izby panów (dlaczego właśnie przed samymi wyborami?) — który obdarzony został krótko przedtem, uchwalonem mu przez większą własność rumuńską, wotum nieufności i wezwany do złożenia mandatu poselskiego; nie pomogły obietnice tej partyi, że skieruje swe prace wyłącznie na pole ekonomiczne i polityczne nie zaś narodowościowe; nie pomogło przyciągnięcie obiecywaniem mandatów na swą stronę żydowskiej większej własności i kilku nowych właścicieli dóbr, kierujących się względami osobistymi; nie pomogły wreszcie wszelkie machinacye, mające na celu przyciągnięcie większej własności rumuńskiej poza plecami partyi ormiańsko-polskiej, bądź też odwrotnie partyi ormiańsko-polskiej poza plecami rumuńskiej. Spotkano się tu z pełnem taktu i uznania godnem solidarnem zachowaniem się tak Rumunów, jak Ormian-Polaków i doznano porażki. Większa własność weszła do sejmu w mniejszości, jednak z honorem.

Postulaty Polaków na Bukowinie, oparte na prawach, zagwarantowanych ustawami zasadniczemi, są nader skromne; ograniczają się bowiem głównie do spraw szkolnych, a mianowicie do nauki religii w języku polskim i nauki języka polskiego tam, gdzie jest odpowiednia ilość młodzieży polskiej. Nauka religii w szkołach ludowych, dzięki gorliwości naszego duchowieństwa, odbywa się przeważnie w języku polskim. W szkołach średnich zaś w języku niemieckim, pomimo, że odpowiednia liczba młodzieży polskiej, jak daty statystyczne wykazują, wymagałaby nauki religii w języku ojczystym. Pomimo licznych zabiegów sejmowych posłów polskich i politycznego Koła polskiego bukowińskiego sprawa ta nie została dotąd pomyślnie załatwioną.

Sprawa nauki języka polskiego wprost po macoszemu przez władze odnośne jest traktowaną. Odnosi się to szczególnie do szkół ludowych Bukowiny północnej, gdzie odnośne organa podrzędne, przeważnie ruskie, wskutek swej niechęci niemal wyprzeć chcą naukę języka polskiego z programu szkolnego. Uzyskaliśmy wprawdzie inspektorat szkolny dla nauki języka polskiego, inspektorat ten jednak, pozbawiony bezpośredniej ingerencyi, jest illuzorycznym.

Inspektorem dla nauki języka polskiego mianowany został znany ze swych zasług profesor uniwersytetu, dr. Alfred Halban.

Dotąd przeprowadzono inspekcyę w obecności ck. inspektora szkolnego krajowego w pięciu szkołach ludowych, w których nauka języka polskiego źle i nieregularnie była udzielaną, nic jednak nie zarządzono przez władze szkolne krajowe, aby nieprawidłowości usunąć.

Co do szkół średnich, to nauka języka polskiego w kursach przygotowawczych seminaryum nauczycielskiego dotąd nie jest udzielaną, zaś dla młodzieży polskiej w gimnazyum i szkole realnej razem jest udzielaną, co z wielkiemi trudnościami jest połączone.

Tak więc bezskutecznie przebrzmiały interpelacye i uchwalone przez sejm rezolucye, przez naszych posłów sejmowych przedłożone, interwencya politycznego Koła polskiego bukowińskiego, tudzież słowa, wypowiedziane przez prezydenta kraju, ks. Hohenlohego, który witającą go dnia 24 kwietnia 1902 deputacyę stowarzyszeń polskich czerniowieckich zapewnił, że interesy ludności polskiej nie są mu obojętnymi i przyrzekł badać życzenia i skargi nasze z całą bezstronnością.

Uchwalono dużo, nie przeprowadzono z powodu niechęci podwładnych organów szkolnych nic.

Skoro będziemy mieli zastępców w mniejszości w sejmie bukowińskim, nie ma nadziei, by przeprowadzono potrzebne w sprawach polskich bukowińskich uchwały sejmowe. Mamy jednak pełną nadzieję, że znani ze swego patryotyzmu posłowie sejmowi, p. dr. Alfred Halban i p. Krzysztof Abrahamowicz, prezes klubu ormiańsko-polskiego, ostrzejszemi interpelacyami skłonią rząd do wykonania uchwalonych już rezolucyj sejmowych i załatwienia słusznych postulatów polskich na Bukowinie. Tuszymy również, że Polacy z Galicyi, mając za sobą potężną reprezentacyę w ciałach ustawodawczych, wezmą w obronę bukowińskich Polaków i w ten sposób znaczenie Polaków na Bukowinie wzmocnią. *F. P.*

Niemcy z Bukowiny.

Czerniowce 23 sierpnia.

W ostatnich 3 latach — wedle informacyj *Allg. deutscher Schulverein* — wyszło z Bukowiny 94.000 dusz a między niemi 23.597 Niemców. Wychodźcy ci niemieccy idą przeważnie do Poznańskiego, gdzie są werbowani celem przeciwdziałania ekspanzyi polskiej.

Ale politycy niemieccy na Bukowinie skarżą się na tę werbunkową pracę pruskich agentów, gdyż boją się, że Bukowina zupełnie ogołoci się z Niemców. My tej obawy żywić niestety nie możemy, bo zawsze coś niemieckich kulturtraegerów zostanie na rozmnożenie, przeciwnie bylibyśmy radzi, gdyby Bukowina rzeczywiście z Niemców została ogołoconą. Wyszłoby to tylko na korzyść tubylczej ludności bukowińskiej.

B. Kr.

Kongres socyalistów w Amsterdamie.

Pod zużytą i nadużytą maską międzynarodowego uszczęśliwienia ludzkości zjechali się w Amsterdamie delegaci partyj socyalistycznych całego świata, a między nimi delegaci „polscy", aby radzić nad problemem „państwa przyszłości", w któremby rządy spoczęły w rękach proletaryatu zjednoczonego a zgładzoną została ze świata cała burżoazya. Gdy w r. 1864 pierwsza „międzynarodówka" fatalnie zbankrutowała, zdawało się, że międzynarodowi krzykacze zebrali wówczas dość gorzkich doświadczeń i nie będą się kusić o nowe „łączenie" proletaryatu całego świata. A jednak stało się inaczej. W roku 1889 widzimy w Paryżu narodziny nowej międzynarodówki socyalistycznej, która obraduje następnie kolejno w Brukseli, Zurychu, Londynie, znowu w Paryżu i ostatnio w Amsterdamie. Każdy taki kongres wykazuje dowodnie, mimo szumnych frazesów, że organizacya ta ma ogromne braki „w głowie i członkach".

Podnieść też należy z naciskiem, że na wszystkich kongresach idea narodowościowa stanowczo zwyciężyła nad frazesami o międzynarodowej miłości. Z góry również można było przewidzieć, że kongres amsterdamski odgrzewać będzie stare rezolucye w sprawie ośmiogodzinnego czasu pracy, święta majowego, taktyki parlamentarnej, dalej militaryzmu, prawa wyborczego itp. Tak się też stało.

* * *

Co do przebiegu obrad amsterdamskich, to toczyły się one przez sześć dni w sali gmachu muzycznego (Concert Gebouw). Udział w kongresie przedstawiał się następująco: angielskich delegatów było 101, niemieckich 67, argentyńskich 2, australijskich 1, austryackich 13, czeskich 3, belgijskich 38, bułgarskich 2, duńskich 7, hiszpańskich 7, francuskich 89, amerykańskich 4, holandzkich 33, węgierskich 3, włoskich 5, japońskich 1, norweskich 2, polskich 29 (razem z trzech partyj), rosyjskich 26, szwedzkich 6, szwajcarskich 7, serbskich 1, ogółem więc wszystkich delegatów było 433.

Delegacya polska była tym razem podzielona na dwie odrębne sekcye. Pierwsza z nich, złożona z 20 delegatów, reprezentuje te organizacye, które łączą w sobie robotników polskich we wszystkich trzech zaborach: polską partyę socyalno-demokratyczną Galicyi i Śląska, P. P. S. zaboru rosyjskiego i P. P. S. zaboru pruskiego. Delegatami galicyjskimi byli pp. Daszyński i Haecker z Krakowa, dr. Diamand i Trawiecka ze Lwowa. W drugiej grupie było 7 delegatów t. zw. „socyal-demokracyi Królestwa Polskiego i Litwy" i „partyi Proletaryat", zjednoczonych pod wodzą Róży Luksemburg. Z Galicyi nadto wziął udział w kongresie delegat socyalistów ruskich, p. Hankiewicz ze Lwowa.

Program obrad był następujący: 1 Międzynarodowe zasady socyalistycznej polityki; taktyka partyi. — 2 Polityka kolonialna. — 3 Emigracya i imigracya. — 4 Strajk generalny. — 5 Polityka socyalna; ośmiogodzinny dzień pracy. — 6 Trusty i brak pracy.

W pierwszym dniu obrad, tj. w niedzielę 14 bm. do prezydyum wybrani zostali Van Kol (Holandya), Katayama (Japonia) i Plechanow (Rosya). Gdy prezydent przywitał delegatów japońskiego i rosyjskiego, ci podali sobie ręce wśród demonstracyjnych oklasków. Obaj też wygłosili przemowy, w których ostro wystąpili przeciw wojnie rosyjsko-japońskiej. Reprezentanci zaś francuscy przedstawili rezolucyę z wyrażeniem nadziei, że socyaliści wszystkich krajów wystąpią przeciw dalszemu prowadzeniu tej wojny. Rezolucyę tę uchwalono. Tego samego dnia po południu w parku Linnäus odbył się olbrzymi, międzynarodowy meting. Przemawiało dwunastu mowców w różnych językach na temat solidarności proletaryatu całego świata i stanowiska robotników wobec wojny rosyjsko japońskiej.

Od poniedziałku rano toczyły się obrady bądź w poszczególnych komisyach, bądź na posiedzeniach plenarnych.

W rezultacie przyjęto szereg „doniosłych" rezolucyj, proponowanych przez komisye: polityki socyalnej, ubezpieczenia robotników, polityki kolonialnej (w kwestyi położenia ludności w Indyach i stosunku do niej rządu angielskiego), dalej komisyi dla międzynarodowych zasad polityki socyalistycznej i taktyki, oraz w sprawie strajku generalnego. Największe stosunkowo zainteresowanie budziła sprawa „międzynarodowego uregulowania taktyki socyalistycznej". Uchwalono w tej sprawie rezolucyę drezdeńską, potępiającą rewizyonistyczne dążności do zmiany dotychczasowej, wypróbowanej i zwycięskiej taktyki, stawiające w miejsce zdobycia władzy politycznej przez pokonanie przeciwników, politykę ustępstw wobec istniejącego porządku. Skutkiem tego rodzaju rewizyonistycznej taktyki byłoby — powiada rezolucya — że partya, zdążająca do najrychlejszej przemiany istniejącego porządku na socyalistyczny ustrój społeczny, zatem rewolucyjna, stałaby się partyą poprzestającą na reformowaniu burżuazyjnego społeczeństwa.

Wyraża dalej rezolucya przekonanie, iż socyalna demokracya nie może dążyć do udziału w rządach w ramach burżoazyjnego społeczeństwa; również potępia kongres każde usiłowanie zatarcia istniejących różnic klasowych w celu ułatwienia oparcia o burżuazyjne partye. Kongres spodziewa się że socyalno-demokratyczne partye użyją wzmocnionych sił do uświadamiania mas co do celów socyalnej demokracyi; do najbardziej energicznej obrony interesów klasy robotniczej; do rozszerzenia i ubezpieczenia politycznej wolności i równości praw; do walki przeciw militaryzmowi, polityce kolonialnej, przeciw bezprawiu, uciemiężeniu i wyzyskowi w każdej jego postaci, do energicznej działalności na polu ustawodawstwa socyalnego i do spełnienia wszystkich zadań politycznych i kulturalnych klasy robotniczej.

Ponieważ niesforność w organizacyach socyalistycznych jest coraz częstszą i coraz więcej „towarzyszów" wyłamuje się z pod obowiązkowej karności i łamiąc solidarność dąży do zakładania nowych partyj o zreformowanych programach, więc aby temu zaradzić, uchwalono następującą rezolucyę: „By klasie robotniczej dać pełną siłę w walce przeciw kapitalizmowi, konieczną jest rzeczą, aby w każdym kraju w obec burżuazyjnych partyj jedna tylko była partya socyalistyczna, jak jeden tylko istnieje proletaryat. Dlatego bezwzględnym obowiązkiem wszystkich towarzyszy i wszystkich socyalistycznych organizacyj jest wszelkiemi siłami starać się jednolitość ową partyi uzyskać na podstawie zasad, określonych na międzynarodowych kongresach; jednolitość ta niezbędną jest w interesie proletaryatu, w obec którego odpowiedzialni są za zgubne skutki dalszego istnienia rozłamu. Aby pomódz do osiągnięcia tego celu, tak międzynarodowe biuro, jak i wszystkie partye tych krajów, gdzie jednolitość taka istnieje, gotowe są oddać do rozporządzenia swe usługi."

Ostatnie posiedzenie odbyło się w sobotę. Po uchwale w sprawie święta majowego odroczono dyskusyę w sprawie emigracyi i imigracyi do następnego kongresu, który ma się w r. 1907 odbyć w Sztuttgarcie. Na zakończenie przemówili Bebel, oraz francuscy delegaci Renaudel i Vaillant, obiecując dążyć do zjednoczenia francuskich grup socyalistycznych.

Usposobienie w Rosyi.

Bardzo ostrożny *Pester Lloyd* pisze pod znakiem dyplomatycznym: „Korespondencye czasopism najrozmaitszych donoszą o fatalnem wrażeniu, jakie w Rosyi wywołują wypadki na polu wojny, tudzież o rozczarowaniu, jakie sprawiło zaniechanie amnestyi z okazyi narodzenia carewicza. Co do wypadków wojennych, to wiadomości o skutecznem odpieraniu ataków japońskich na Port Artura może trochę podniosły ducha pesymistycznego, ale nie zatrze się wspomniane rozczarowanie. Bo koniec końców, musi publiczność rosyjską opanować przeświadczenie, które juścić po za Rosyą coraz więcej się rozszerza, iż legenda o łagodnym charakterze cara jest sobie po prostu jeno legendą, która z faktami zgoła nie licuje.

„Można było to zrozumieć i uniewinniać, że w kwestyach wolności wogóle a już zgoła co do zmierzających do konstytucyi usiłowań rady wodzących rej mężów stanu odniosły zwycięztwo nad wszelkiemi przychylnemi uczuciami monarchy, który nie chce zwalać na siebie odpowiedzialności za innowacye. Ale co do amnestyi, któraby bodaj częściowo i w bardzo szczupłym zakresie naprawiła nieludzkie administracyi i sądownictwa rosyjskiego okrucieństwo, to już nie chodzi o jakowe zasady ogólne i tu zabiera głos nie racya stanu, ale jedynie serce cara, jeżeli serce to przystępnem jest dla szlachetniejszych uczuć monarszych. Myśli te czynią rozczarowanie w dwójnasób dojmującem i muszą przedziwnie sprzyjać agitacyi żywiołów skrajnych".

Wojna rosyjsko-japońska

Z pola wojny.

Kłopoty okropne, jakie Rosya sprawia Chinom w Szangaju, mogą doprowadzić do zawikłań między oboma państwami, w których armii chińskiej rola przypadnie. Ważnem przeto jest, co pisze konserwatywna *Post* berlińska. Powiada ona, że ogół zapoznaje wpływ, jaki armia chińska, stojąc po stronie Japończyków, sprowadzić może w niniejszej wojnie. Fakt, że Chiny 300.000 (na papierze juścić 700.000) wojska mają pod bronią, powinienby jednak zastanowić, jak wiele mocarstwom na ścisłej neutralności Chin zależeć musi.

„Rdzeń armii chińskiej składa się z potomków owych Mandżurów, którzy Chiny zdobyli i ich sojuszników, tak zwanych „ośmiu sztandarów", którym tylko wyćwiczenia europejskiego i tęgich wodzów potrzeba, aby czynami swymi Europę w zdumienie wprawili. Przeważna część armii jest rozłożona w północnych Chinach i w pobliżu Pekinu i już dla tego samego tworzy wcale poważne niebezpieczeństwo. To jest armia stała. Co innego jest armia narodowa, zwana także „sztandarami zielonymi" albo „pięcioma obozami". Ta składa się z piętnastu korpusów i jest rozłożona po prowincyach, każdy korpus podlega osobnemu jenerał-gubernatorowi. Szczególnie dobrze ma być wyćwiczonym korpus, stojący w Tientsinie, który dzisiaj jest daleko bitniejszy, niż w czasie pochodu mocarstw sprzymierzonych do Pekinu".

Ciekawa w tym względzie nadchodzi właśnie wiadomość z San Francisco (w Kalifornii). Mianowicie, iż konzul Stanów Zjednoczonych w Nankinie Martin, który wrócił do Ameryki, donosi, że japońscy oficerowie ćwiczą bardzo znaczne siły chińskie w centralnych Chinach. Chińczycy są uzbrojeni w karabiny Mausera i działa maszynowe, umyślnie na ten cel zakupione. Pięć tysięcy Chińczyków ćwiczy się również w ten sposób w pobliżu Nankinu, więc w Chinach południowych.

Na lądzie.

Sprawozdawcy wojskowi pism europejskich są w rozpaczy z powodu, iż zewsząd same tylko sprzeczne nadchodzą wiadomości. Najświeższą wiadomość otrzymały pisma londyńskie z Niuczwangu: U l e w y w środkowej Mandżuryi nie ustają, wskutek czego obie armie nie podejmują się nowych operacyj. Japończycy przewożą wojska na rzece Liaho dalej ku północy i w kierunku zachodnim. Rosyanie unikają walnego starcia. Ogólnie panuje mniemanie, że przed upadkiem P o r t u A r t u r a do większej bitwy nie przyjdzie.

Siły rosyjskie a japońskie.

Depesza *Berl. Tageblattu* z Liaojanu, która przebywała cenzurę rosyjską, donosi, że Japończycy mają pod Anszanczanem (na południe od Liaojanu) tylko wojska terytoryalne i landszturm. Ponadto wynosi ogół trzech armij japońskich naprzeciw Kuropatkina 180 batalionów, z których część może obecnie pod Port Artura odeszła. Pod Takuszanem miały znowu wylądować posiłki japońskie.

Specyalny korespondent petersburski *Matina* donosi z dokładnego, jak zapewnia, źródła, że K u r o p a t k i n posiada 2 korpus wschodnio-sybirski 40.000 ludzi, 4 korpus sybirski 50.000, korpusy rosyjskie 10 i 17 razem 60.000 ludzi. Od tych 150.000 należy potrącić ubytki. Tyle wszystkiego posiada Kuropatkin wobec 250.000 Japończyków. Rosyanie spodziewają się, że podczas pory słotnej, która się właśnie na polu walki w Mandżuryi poczęła, będą jeszcze mogli podesłać Kuropatkinowi 120.000 wojska, tj. 5 i 6 korpus wschodnio-sybirski razem 60.000 ludzi,

---

2

GABRYELA REUTER.

Liselotte.

Romans

(Ciąg dalszy).

— Gdy sobie przypomnę, jaka to zawsze dawniej była radość, skoro panienka z ojcem przybyła tu w odwiedziny...

— Papa nie wiedział, jak źle z nim było; było to bardzo dziwne, im bardziej był chory, tem zdrowszym się sądził.

Głos dziewczęcia rozpłynął się we łzach.

— Panienko, my tu wszyscy bardzo kochaliśmy ojca panienki — mówiła Gusta miękko — proszę wierzyć. Stary Gottlieb, który go zawsze woził, płakał jak dziecko. Wszyscyśmy płakali. Był to dobry człowiek, mogę powiedzieć wyjątkowo dobry człowiek. Panienko, starsza pani nie da nic po sobie poznać, ale dotknęło ją to bardzo.

— Musi to być strasznem postarzeć się i patrzeć, jak dzieci pierw umierają.

— Zapewne, panienko. Ale starsza pani jest bardzo twardą, bardzo silną. Panna Maryanna mówi zawsze: moja matka jest silniejszą, niżeli my wszyscy.

Liselotte opuściła głowę. Była ogromnie znużoną, a nie wiedziała, jak tę rozmowę, która drażniła jej nerwy, ma przerwać a nie obrazić przytem starej służącej.

Gusta patrzyła na bladość jej twarzyczki, sine smugi pod oczami i boleśnie zaciśnięte usta. Wzięła świecę z rąk Liselotty, poszła do sypialni i pościeliła łóżko.

— Niechże panienka się położy. Panna Maryanna powiedziała mi, abym panienki jutro rano nie budziła. Trzeba, aby się panienka wyspała.

— Czy babka zawsze jeszcze o siódmej rano śniada — zapytała cicho Liselotte.

— Tak, o siódmej, w lecie i w zimie. A jest już po siedmdziesiątce. Dobranoc panience.

Pocałowała Liselottę w rękę, lecz nie ze służalstwa, ale jak się całuje rączkę chorego dziecka, bezbronnego i nieporadnego.

* * *

Gdy się obudziła, uczuła Liselotte najpierw przyjemny zapach hyacentów, które stały na oknie. Promienie jasnego słońca zimowego przedzierały się przez żaluzye i odbijały się w kaflach wielkiego pieca, w którym Gusta, podczas gdy Liselotte jeszcze spała, rozniecila wielki ogień. Na białej kołdrze Liselotty leżała różowa kamelia.

Liselotte wzięła do ręki piękny kwiat i uśmiechnęła się. Przybliżyła ostrożnie swoje usta do listków kwiatu, składając na nich lekki pocałunek. Potem wyskoczyła z łóżka z uczuciem spokoju i nową, silną ochotą do życia i dziwiąc się sama sobie, że może być tak wesołą, ubrała się szybko w swą sukienkę żałobną.

Gdy jednak otwierała drzwi do pokoju babki, twarz jej przybrała minę poważną i skromną. Staruszka siedziała w głębokim fotelu z uszakami, przy wielkim okrągłym stole, z którego właśnie zbierano naczynie po śniadaniu. Tylko jedna filiżanka, wysoka, ze złotym brzegiem i z wymalowanym na niej obrazkiem, przedstawiającym damę w mantyli, spacerującą po gaju, czekała jeszcze na Liselottę. I ten pokój pełny był woni hyacentów. Pod piecem stał najstarszy wnuk babki, Ludwik, barczysty, ale przystojny i zdrowiem kwitnący mężczyzna. Babka i wnuk zamilkli, gdy weszła Liselotte. Przeczuła, że mówili o niej. Pocałowała babkę w rękę, Ludwik zaś przystąpił do niej i podał jej swoją dłoń. Był bardzo poważnym i jak Liselocie się zdawało, więcej zimny, niżeli wczoraj i w czasie całej podróży. On to bowiem i jego ojciec, wuj Mateusz, przyjechali na pogrzeb do Nizzy i stamtąd następnie tu ją przywieźli.

Liselotte, czekając na śniadanie, myślała nad tem, czy kwiat, który rano przy sobie znalazła, pochodził od Ludwika. A może też przysłała go jej która z kuzynek. Nie mogła się zdecydować. Zapytać Gustę... o... nie... tego nie uczyniłaby nigdy. A jeżeli to Ludwik był ofiarodawcą, czy miało to jakie znaczenie, iż właśnie wybrał dla niej kwiat taki zimny i bezwonny? Gdyby tak wiedzieć można...

Nieśmiało popatrzyła na babkę. Ta nawiązywała oczko do oczka przy swej robótce z grubej wełny na drutach. Stara dama, siedząca wyprostowana i wyniosła, nosiła jeszcze starodawny, biały czepeczek, wiązany pod brodą, watowaną spodnicę z ciemnego jedwabiu i mantylę. Odkąd Liselotte pamiętała swoją babkę, zawsze ją tak ubraną widziała. Babka nie wkładała na siebie nigdy żałoby, nawet po stracie swoich synów.

— Nie należy wystawiać swoich uczuć na pokaz — zwykła była mawiać. — Oburza mnie, gdy widzę matki, którym Bóg dziecko zabrał chodzące niby konie przy katafalku w czerń wytapetowane. Gdy kto po mnie nadzieje na siebie krepę, temu pokażę się we śnie. Zapamiętajcie to sobie.

Wszystko pozostawało ciągle takie same i niezmienne w tym domu. Można było całe lata być zdala od niego a potem znajdowało się ludzi, trochę zestarzałych, ale wszystkie przedmioty na około nich niezmienione i te same. Jednak ogólne wrażenie nie było sztywne i zimne, przeciwnie było to spokojne wrażenie wygody i pewnej wyniosłości. Nikt nie mówił zbytecznych słów. Gdy ktoś mówił, mówił powoli i z rozmysłem.

Duży, stary klasztor był podzielony na dwie części. Po jednej stronie mieszkała ze swą córką Maryanną babka, która się ciągle nazywała panią Reckling, chociaż jej synowie otrzymali tytuł baronów. Z tej zaś strony długiego korytarza z portretami kanoniczek, mieszkał wuj Mateusz ze swoją rodziną. Podjął się on był administracyi rozległych dóbr, gdy siły Baltazara, ojca Liselotty, już się były wyczerpały i on musiał wyjeżdżać na południe, aby ratować zdrowie. Była to delikatna dusza, natura bogato obdarzona; filantrop i marzyciel; życie tego najstarszego syna pani Reckling minęło, nie wydawszy żadnych realnych owoców. Rodzina Recklingów przypisywała winę za to jego żonie, zapominając, że ożenił się on już w późniejszym wieku.

Dla Liselotty ojciec jej był doskonałością, kwiatem człowieczeństwa. Dziecko odczuwało czystość uczuć tego człowieka. Ale pewna przymieszka egoizmu w jego sercu byłaby go uczyniła silniejszym i twardszym, cenniejszym dla świata, podobnie jak złoto trzeba mieszać z nieszlachetnymi metalami, aby je przysposobić do przeróbki na użyteczne przedmioty.

Liselottę zastanowiło a nawet zadziwiło, że babka nie zapytała ją wczoraj ani jednem słowem o ostatnie godziny syna. I dzisiejszego poranku tego nie uczyniła. Swojemi błyszczącemi jeszcze oczyma patrzyła surowo i badawczo na wnuczkę. Potem rzekła przyjaźnie:

(C. d. n.)

1 korpus z Petersburga 30.000, tudzież niesformowany jeszcze korpus 8 w sile 30.000 ludzi.

Jen. Leniewicz w Władywostoku ma 40.000 wojska. Armia jen. Stoessla w Porcie Artura obejmuje właściwą załogę forteczną 15.000 wojska, dalej dywizyę jen. Foka (pułki sybirskie od 13 do 16 włącznie), tudzież dywizyę jen. Kondratenki (pułki sybirskie od 25 do 28 włącznie), wreszcie 5 pułk sybirski i 5.000 artyleryi. Od tych 47 tysięcy odliczyć należy 10.000 już niezdolnych do boju.

Port Artura.

Jak berlińska *Voss. Ztg.* donosi, pewien serdeczny przyjaciel Stössla otrzymał od niego depeszę, w której generał żegna się z przyjacielem i kończy temi słowy: „Port Artur będzie moim grobem". Rzecz jasna, że takiej depeszy dzielny obrońca Portu Artura z pewnością nie wysłał, a zresztą nie przepuściłaby jej cenzura rosyjska. Dotychczas gen. Stössel cudów dokazuje, a to dlatego, że obrona jego jest zacięta, trzyma Japończyków w ciągłem naprężeniu, gdzie też on uderzy. Zresztą widocznie umie doskonale używać artyleryi. Okazuje się nadto, iż prawdą było, że zatopione przez eskadrę władywostocką japońskie okręty transportowe wiozły artyleryę wałową i widocznie oblęgający mają jej za mało. Dotychczas nie bardzo wiodło się Japończykom ze szturmami, które od d. 9 bm. trwają.

Z Petersburga d. 22 otrzymał berliński *Localanz.* telegram, donoszący, że po jednym z ostatnich szturmów pole było daleko poległymi Japończykami zasiane. Odparto ich na całej linii. Straszliwe spustoszenia zrządziły pozakładane przez Rosyan tak zwane miny okrągłe, które między innemi jedną całą kolumnę japońską, z sześciu batalionów złożoną zniszczyły. Wieczorem i przez całą noc wlekli się ranni Japończycy z pobojowiska ku fortyfikacyom rosyjskim, prosząc o wodę i pożywienie. Wszystkich napojono, nakarmiono, obandażowano i do armii japońskiej odesłano. Jużci mają Rosyanie w Porcie Artura tylu swoich rannych, że im pomieścić niepodobna. Ostatnie wiadomości są następujące:

Londyn d. 23 sierpnia. Z Tientsinu donoszą, że krążownik japoński „Jagame", który tam zawinął, przywiózł wiadomość, że w ostatnim ataku na Port Artura Japończycy cieszyli się wielkiem powodzeniem. Kapitan statku opowiadał, iż wojska japońskie, oblegające Port Artura, otrzymały w ostatnich dniach znaczne posiłki.

Petersburg d. 24 sierpnia. W nocy z soboty na niedzielę torpedowce japońskie usiłowały wtargnąć do wnętrza portu, ale silny ogień z bateryj rosyjskich zmusił je do cofnięcia się. Gen. Stoessel dał rozkaz statkom w porcie do wypłynięcia na pełne morze. Oczekują więc znów bitwy morskiej koło Portu Artura.

Londyn d. 24 sierpnia. *Times* donosi z Czifu, że główny atak na Port Artura według twierdzenia oficerów japońskich trwać będzie przez trzy dni. Japończycy mają pod Portem Artura 50.000 żołnierzy, podczas gdy w Porcie Artura jest zaledwie 30.000 żołnierzy.

Czifu d. 24 sierpnia. (Biuro Reutera.) Według opowiadań Chińczyków Japończycy d. 21 bm. zaatakowali pod Portem Artura centralne pozycye rosyjskie wzdłuż linii kolejowej, oraz prawe skrzydło Rosyan koło Złotej góry. Przebywający tu Japończycy z japońskim konsulem na czele zbierają składki celem uroczystego obchodu upadku Portu Artura.

Londyn d. 24 sierpnia. Według ostatnich doniesień zdobyli podobno Japończycy w ostatnim dniu szturmu po poprzedniem 24-godzinnem ostrzeliwaniu fort Itszszan; nie mogli się jednakże w forcie tym utrzymać w obec morderczego ognia bateryj rosyjskich z fortów sąsiednich. Japończycy wykonują swoje ataki zwykle w nocy lub o świcie wśród mgły porannej. Taktyka ich polega na tem, aby załodze nie dać ani chwili wytchnienia, kolejno więc następują po sobie silne bombardowania lub szturmy piechoty. Do bombardowania załoga a nawet przebywająca jeszcze w twierdzy ludność cywilna już się poniekąd przyzwyczaiła. Nawet wśród najgwałtowniejszego ognia wielu cywilnych opuszcza swe schronienia w bezpiecznych kazamatach i wychodzi na ulicę. Niedawno otwarto powtórnie nawet teatr chiński, choć śmiałość tę przypłacono katastrofą. Podczas przedstawienia uderzył bowiem w audytoryum szrapnel japoński, którego kule porozrywały kilkanaście osób.

Waszyngton 24 sierpnia. W tutejszych kołach rządowych otrzymano podobno doniesienie, iż upadku Portu Artura spodziewać się można każdej godziny. Publiczność wnosi to z faktu, że nareszcie opuścił twierdzę także amerykański attaché wojskowy, kapitan Macully, który obowiązany był pozostawać w Porcie Artura aż do chwili, w której upadek lub kapitulacya będzie już tylko kwestyą kilku godzin. Raport, nadesłany przez Macullego do Waszyngtonu, opisuje straszne cierpienia i męki, jakie znosić musi załoga rosyjska.

Sześć tysięcy rannych żołnierzy leży w lazaretach, dla przybywających wciąż rannych nie mają już ani łóżek ani wogóle miejsca. Żołnierze, zwłaszcza artylerzyści, usypiają lub mdleją ze znużenia przy działach nawet podczas walki. Pociski japońskie padają gęsto na ulice miasta. Gdy Macully wyjeżdżał z twierdzy, aby udać się do zatoki Gołębiej i tam wsiąść na dżonkę chińską, japoński granat wpadł do jego mieszkania i zburzył je zupełnie. Tak Macully, jak i niemiecki attaché marynarki, kapitan Hoffmann, opowiadają, że jakkolwiek zakwaterowano ich przy dowództwie, to jednak nie pozwolono im udać się do żadnego fortu. Hoffmann [illegible] na wzgórzu Tygrysim w wysokości 600 stóp nad ziemią, w dniu 10 bm. obserwował [illegible] bitwę; Rosyanie nie dopuszczali ich nigdzie, gdzieby jakiekolwiek pozycyi mogli spostrzeżenia.

Na morzu.

W Petersburgu obiega pogłoska, że w nocy z soboty na niedzielę torpedowce japońskie zdołały wedrzeć się do wewnętrznego basenu w Porcie Artura. Wprawdzie rosyjskie fortyfikacye nadbrzeżne, rozwinąwszy silny ogień, zmusiły torpedowce japońskie do opuszczenia basenu, lecz generał Stössel i admirał Uchtomski przyszli do przekonania, że flocie rosyjskiej obecnie zagraża bardzo poważne niebezpieczeństwo, dlatego też Stössel wydał polecenie, aby flota rosyjska wypłynęła na otwarte morze i usiłowała przerwać blokadę japońską. W Petersburgu sądzą, że lada godzina nadejdzie wiadomość o wielkiej bitwie morskiej.

Londyn d. 24 sierpnia. W kołach japońskich przypuszczają, że załoga „Nowika" utonęła cała, gdy usiłowała się ocalić z zatopionego okrętu. W dniu tym szalała bowiem gwałtowna burza, która uniemożliwiła Rosyanom dopłynąć na łodziach do lądu.

Paryż d. 24 sierpnia. Z Saigonu (port francuski w Indochinach) donoszą, że stojący tam krążownik rosyjski „Dyana" czeka na sposobność, aby odpłynąć do Władywostoku. (Snać rząd japoński nie żąda od Francyi zastosowania się do praw neutralności).

Korsarstwo rosyjskie.

Rząd rosyjski przyrzekł Anglii, że okręty floty ochotniczej nie będą nadal występywały jako okręty wojenne, to znaczy, że nie będą rewidowały prywatnych okrętów neutralnych. Tymczasem krążownikiem, który koło Kaplandu rewidował parowiec angielski „Comedian", był właśnie osławiony „Smoleńsk".

Londyn d. 24 sierpnia. Dochodzenia stwierdziły, iż okrętem, który zatrzymał statek angielski „Comedian" na wodach południowo-afrykańskich i przeszukał go, był okręt ochotniczej floty rosyjskiej „Smoleńsk".

W prasie angielskiej panuje z tego powodu wielkie oburzenie. Dzienniki zbliżone do rządu sądzą, iż sprawa ta w ten sposób się wyjaśni, że komendant „Smoleńska" nie otrzymał jeszcze od rządu rosyjskiego instrukcyj w sprawie niezatrzymywania statków angielskich. Prasa niezawisła zaś zarzuca Rosyi obłudę z tego powodu, iż daje przyrzeczenia, a potem ich nie dotrzymuje i widzi w tem postępowaniu Rosyi zarodek bardzo poważnych zawikłań,

Kapsztad d. 24 sierpnia. Ukazanie się rosyjskiej floty ochotniczej na wodach afrykańskich i zatrzymanie przez nią parowca angielskiego „Comedian" wywołało w Kapsztadzie ogromne oburzenie. Rozmaite parowce angielskie, które w ostatnim czasie znajdowały się koło Kapsztadu w drodze do Japonii są obecnie wydane na łup statków rosyjskich. Spodziewają się też w kołach handlowych angielskich, że rząd energicznie sprzeciwi się tego rodzaju rozszerzaniu prawa rewidowania statków neutralnych.

Szangaj d. 24 sierpnia. Wyrok sądu morskiego w sprawie angielskiego parowca pasażerskiego „Hipsang" zapadł wczoraj. Rzecz się tak miała: Rosyjski kontrtorpedowiec, którym był, jak się dowiedziano, „Rozkoszny", zbliżył się do angielskiego parowca „Hipsang", który płynął pod banderą angielską. Kontrtorpedowiec dał kilka strzałów, wskutek których zabitych zostało kilku podróżnych na „Hipsangu", a kilku ranionych. Po strzałach „Hipsang" stanął, mimo to „Rozkoszny" wyrzucił na niego torpedę i zatopił go. „Hipsang" nie wiózł ani kontrabandy, ani nie miał Japończyków na pokładzie. Trybunał zwrócił uwagę wydziału marynarskiego ministerstwa spraw zagr., że w tym wypadku statek neutralny, mimo, iż nie miał kontrabandy i zachował wszelkie konieczne ostrożności, bez powodu ostrzeliwano, a następnie nawet zatopiono.

Waldeck-Rousseau.

Zmarły 10 bm. najwybitniejszy polityk francuski, René Waldek-Rousseau, adwokat przy najwyższym trybunale, senator, b. prezydent rady ministrów, urodził się 2 grudnia 1846 w Nantes. Był on synem znanego adwokata, który w r. 1848 wybitną w dziejach Francyi odegrał rolę. Po ukończeniu szkół średnich wstąpił do zakonu. Przełożony wyrażał się o nim: „Uczynimy zeń wybornego kaznodzieję, René stanie się jeszcze chlubą naszego zakonu". Dla braku powołania zapisał się na prawa. Gdy był na uniwersytecie, uważano go za dziwaka. René stronił od hulaszczego życia studenckiego. Po złożeniu egzaminów poświęcił się adwokaturze i osiadł w Rennes, gdzie swego czasu Dreyfus powtórnie został zasądzony. Jako adwokat wyrobił sobie Waldeck-Rousseau w niedługim czasie rozgłośne imię. Powoływano go często do Paryża, gdzie olśniewał ludzi świetną wymową. Obronę wygłaszał w zdaniach krótkich, jasnych, ciętych, odznaczających się spokojem, powagą i wytwornością. Maurice Talmeyr wyrażał się o nim: *Sa parole parfaite et morte*.

W 32 r. życia wstąpił na arenę polityczną. W r. 1879 m. Rennes wybrało go posłem do parlamentu. Zasłynął z wymowy. W 2 lata później powierzono mu tekę ministerstwa spraw wewnętrznych w gabinecie Gambetty, zwanym *le grand ministere*. Ster dzierżył zaledwie kilka tygodni. W ciągu tego krótkiego czasu wydał okólnik, zabraniający prefektom mieszania się do polityki. Jakże inaczej teraz rzeczy te się mają! Od r. 1883 do 1885 był ministrem spraw wewnętrznych w gabinecie Juliusza Ferry. Po upadku Ferry'ego ustąpił z areny politycznej i do r. 1894 oddawał się adwokaturze. W końcu na naleganie przyjaciół dał się wybrać do senatu z departamentu Loire. W odezwie do wyborców pisał wtedy Waldeck-Rousseau: „Gotów jestem powrócić do życia politycznego, atoli z tem szczerem pragnieniem i zastrzeżeniem, że wybitniejszej roli podjąłbym się tylko w takim razie, gdyby było potrzeba większą ponieść ofiarę dla dobra kraju".

Zarzucano Waldeckowi, że przyjął wybór w tym celu, aby pretendować o fotel prezydenta rzeczypospolitej. Jakkolwiekbądź rzecz się miała z dalszym rozwojem polityki, której zmarły mąż stanu nadał swe piętno, faktem jest, iż był on przeciwnikiem kollektywizmu. Oto bowiem, co powiedział w pamiętnej mowie w Saint-Mandé: „Ideał kollektywizmu musi pozostać czczą mrzonką. Przebudzenie będzie strasznem, a illuzya skończy się na wybuchu wściekłości". Często mu to zdanie przypominano, gdy przyjął Milleranda do gabinetu „obrony republikańskiej".

Zanim przejdziemy do tego okresu, wspomnieć należy o kilku procesach, w których Waldeck występywał w roli adwokata. Bronił on w procesie panamskim Lessepsa i Eiffela. Rzekł on wtedy: „Nie zapominajcie panowie, że Eiffel wielkim rannym z r. 1870 (narodowi francuskiemu) przysporzył szczyptę sławy".

Waldeck-Rousseau prowadził wszystkie procesy w wielkich sprawach przemysłowych i finansowych. Tak np. w sprawie „Comptoir d'escompte", w sprawie dziedzictwa Brunswicka i t. d.

Proces Humbertów nazwał on „największym humbugiem stulecia".

Najważniejszą atoli rolę odegrał Waldeck jako polityk, gdy 23 czerwca 1899 podczas procesu Dreyfusa objął ster rządów. Francya była podzielona na dwa obozy: masońsko-żydowsko-socyalistyczno-antymilitarny i międzynarodowy z jednej strony, a z drugiej był obóz antidreyfusardów, w którym się mieścili nacyonaliści, antisemici, bonapartyści, monarchiści innych odcieni i katolicy. Pierwszych zwano „republikanami", a drugich „reakcyonistami". W ciągu walki tych obozów Waldeck objął naczelnictwo osławionego gabinetu „obrony republikańskiej". Ten gabinet postanowił wyplenić „reakcyę i jezuityzm", których „pastwą" stał się „męczennik" Dreyfus. Ponieważ partyom przeciwnym nie można było bezpośrednio zaszkodzić, złamać je, postanowili dreyfusardzi wypowiedzieć wojnę katolicyzmowi. W lot ukuto „sprzysiężenie" monarchistyczne, ukarano banicyą kilku patryotów i przystąpiono do „walki kulturnej" w wielkim stylu.

Niestety, wobec śmierci René Waldeck-Rousseau'a nie można przemilczeć, iż on pod koniec swej karyery wielkiego swego talentu użył do tak niegodnej roboty. Socyalizmowi nadał stanowisko uprzywilejowane, zaznaczając je przyjęciem Milleranda w grono ministrów, co tem dziwniejszem się wydawało, iż tekę ministerstwa wojny powierzył staremu rębaczowi, Gallifetowi. Tego zastąpił później znany radykał, dezorganizator armii francuskiej, gen. André.

Dreyfus został ułaskawiony; bezpośrednio potem wszczęto wojnę z zakonami. Ustawa o stowarzyszeniach z 1 lipca 1901 jest dziełem Waldecka. Za jego rządów odbyła się wystawa światowa i wtedy było trochę spokoju. Waldeck-Rousseau przeprowadził wybory z r. 1902. Przy całej potężnej forsie rządowej partye ministeryalne otrzymały zaledwie 10 proc. przewagi, a do urny wyborczej przystąpiło wtedy tylko 40 proc. ogółu wyborców. Tem się uczuł Waldeck dotkniętym i dlatego jeszcze przed zebraniem się nowego parlamentu podał się do dymisyi.

Gdy Waldeck-Rousseau podróżował, począł gospodarzyć p. Combes. A gdy zmarły mąż stanu powrócił wreszcie do kraju i zasiadł w senacie, musiał dla zachowania nimbu politycznego głosować przeciw swemu następcy i Combesa dezawuować. Mowa, którą wówczas wygłosił, była jego śpiewem łabędzim. Powiedział on wtedy, że ustawa o stowarzyszeniach z r. 1901 nie powinna być tak interpretowaną i uzupełnianą, jak to Combes rozumie i czyni. Głos Waldeck-Rousseau'a był już wtedy bez znaczenia i wpływu. Mówią, że gdyby Waldeck zatrzymał był tekę ministeryalną, nie byłoby doszło do tego, do czego Combes doprowadził. Słaba to pociecha. Rządzić znaczy: przewidywać, a ponieważ Waldeck-Rousseau nie umiał przewidywać, nie był dobrym sternikiem rządu.

Jeden posiadał przymiot dodatni Waldeck-Rousseau, którego mu i nieprzyjaciele odmówić nie mogą. Jako adwokat ściśle przestrzegał prawa, a jako polityk był zaciętym wrogiem przekroczenia ustawy. Dotyczyło to i znanej ustawy o stowarzyszeniach. Nie uprawiał też polityki osobistej. Nie był chorągiewką w ręku kliki politycznej, ale istotnym jej przewódcą, który umiał swą wolę przeprowadzić! Gdy kardynał Richard ogłosił list Leona XIII o kulturkampfie, domagali się socyaliści zerwania z Rzymem. Wtedy Waldeck-Rousseau oświadczył, że list papieski nie zawiera nic przeciwnego konkordatowi i uspokoił burzę. Nawet, gdy błędy popełniał, był raczej pobłażliwym, niż zbyt surowym. Jakże inaczej postępuje Combes!

Kronika.

Lwów dnia 24. sierpnia 1904.

Kalendarzyk.

We czwartek 25 sierpnia Ludwika Kr. — Gr. kat. Fotya Mucz. — Kal. słow. Namysława.
Wschód słońca 5·15, zachód 6·46.

W piątek 26 sierpnia. Zefiryny — Gr. kat. Maksyma. — Kal. słow. Włastymiła
Wschód słońca 5·16, zachód 6·44.

W sobotę 27 sierpnia Przeniesienie św. Kaź. — Gr. kat. Mycheja Pr. — Kal. słow. Przedzisława
Wschód słońca 5·17, zachód 6·42.

Do dzisiejszego numeru dołączamy *Tygodnik mód i powieści* dla tych szan. prenumeratorów, którzy go abonują.

— **Minister skarbu dr. Böhm-Bawerk**, jak donoszą z Wiednia, przyjedzie do Galicyi w pierwszej połowie września na kilkudniową wizytacyę.

— **Mianowania**. Prezydent gabinetu jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych zamianował prowizorycznego kasyera kasy głównej krajowej we Lwowie, Feliksa Chrząszczyńskiego, głównym kasyerem, a adjunkta Józefa Rumanstatera prowizorycznym kasyerem.

— **Przeniesienie**. Lwowski wyższy sąd kraj. przeniósł kancelistę sądowego, Kaz. Nasadnika z Nadwórny do Kołomyi, Feliksa Żupnika z Kołomyi do Horodenki i Wacława Grabińskiego z Horodenki do Nadwórny.

— **Prawo publiczności** otrzymały szkoły prywatne: 4-klasowa szkoła ludowa w Cieszynie, utrzymywana przez Macierz szkolną i 2-klasowa szkoła żydowska w Żabnie, utrzymywana przez fundacyę br. Hirscha.

Kronika lwowska.

═ **Rada m. Lwowa** odbędzie posiedzenie w czwartek 25 bm. o 6 wiecz.

═ **Załoga lwowska** wyrusza we czwartek wczesnym rankiem na ćwiczenia w brygadach, które się będą odbywały codziennie w bliższych i dalszych okolicach Lwowa. Po ćwiczeniach w brygadach nastąpią większe ćwiczenia w dywizyach. Garnizon będzie powracał na noc do koszar lwowskich. W programie są też ćwiczenia nocne i wojsko będzie nocowało w obozach. Dla załogi będą te ćwiczenia bardzo uciążliwe, bardziej, niż manewry właściwe. Żołnierze bowiem będą musieli odbywać codziennie bardzo długie pochody za miasto, podczas gdy na manewrach pułki zatrzymują się przez czas dłuższy w jednej miejscowości i często tuż za wsią odbywają się wprawy.

═ **Przypadek lub zbrodnia**. Podczas jednych z ostatnich ćwiczeń 80 p. piechoty, stacyonowanego we Lwowie, w salwie karabinowej, oddawanej na ćwiczeniach, jak wiadomo, nabojami ślepymi, padł — jak donosi *Przegląd* — jeden strzał ostry, a kula przeszyła na wylot nogę kapitanowi Szimiczkowi. Mimo, iż natychmiast przejrzano lufy karabinów, nie stwierdzono jednakże, z którego karabinu padł strzał ostry; widocznie ten żołnierz, który strzelił kulą, zdołał natychmiast wystrzelić nabojem ślepym.

═ **Samobójstwo**. Dziś o 6 rano odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru porucznik 25 bat. strzelców polnych Ryszard N. w hotelu Stadtmüllera. Powód samobójstwa nieznany.

═ **Ruski wiec narodowy** zwołała ruska „Narodna Rada" na dzień 30 i 31 bm. we Lwowie, tj. na czas pobytu dr. Koerbera.

═ **Podrzutek**. Dziś koło południa dano znać policyi, że w kamienicy pod l. 4 ul. Boimów znaleziono podrzucone dziecię płci męskiej, liczące około 1 miesiąca życia, obrzezane; podrzutek owinięty był w pierzynę, w usta zaś miał wetkniętą szmatę i gdyby nie przypadek, iż wczas go znaleziono, byłby się niewątpliwie udusił. Policya prowadzi energiczne śledztwo, celem wyszukania wyrodnej matki i jest już na jej tropie, przy dziecku bowiem znaleziono małą trójkątną chustkę ze znakiem 39/N, znakiem używanym tylko w szpitalu.

═ **Urojenia**. Nastały dziwne czasy: co dziesiąty człowiek conajmniej twierdzi obecnie, że zawód, jakiemu się oddaje, jest dlań tylko nieuniknionym ciężarem, bowiem właściwie ma aspiracye... artystyczne, którym niestety nie może uczynić zadość. Co kroku jakiś geniusz zapoznany, co kroku jakaś dusza, rwąca się pod niebo, a zniewolona żyć na ziemi... gdzie spojrzeć — orzeł ze złamanemi skrzydłami albo nadczłowiek, zniżający się z trudem do zwyczajnego tłumu i obowiązków codziennych. O jakieżby to było straszne, gdyby było prawdziwe, gdyby ten rozłam pomiędzy życiem realnem a pragnieniami tylu tysięcy dusz ludzich nie polegał na przewidzeniu przeważnie... Nic łatwiejszego, jak wmówić w siebie, że się jest przeznaczonym do jakichś wyższych celów, że się należy do wybranych, którzy w ramkach rzeczywistości pomieścić się nie mogą, wybiegając wyobraźnią i myślą w niedościgłe dla reszty regiony widzeń wieszczych i twórczego natchnienia... nic łatwiejszego, jak uwierzyć, że tylko nieszczęśliwy zbieg okoliczności przywiązał nas do spraw poziomych zwyczajnego bytu, gdy właściwie dziedziną, w której moglibyśmy dopiero spróbować sił swoich, jest sztuka... Słodkie złudzenie, zarazem bolesne i trapiące niestety... Złudzenie, wysnute z bałamutnej literatury, z chorobliwego marzycielstwa, ze zwykłej nieudolności praktycznej, niemającej jednak nic wspólnego z siłą i darem tworzenia i z jakimkolwiek talentem. Urojenia, za które jednostka płaci szczęściem i spokojem, — społeczeństwo co raz to większym brakiem obywateli; urojenia, z których nic nie wynika, a które opóźniają tylko zarówno postęp ogólny, jak i indywidualne wyzwolenie, zwiększając niezmiernie ilość rozczarowanych, zdystansowanych i nieuleczalnie smutnych. To też z przywidzeniami temi walczyć od początku należy, od pierwszego dnia, kiedy usłyszy się w swej duszy zwodniczy, a tak ponętny szept, ukazujący chorej lub chwilowo podniesionej wyobraźni — jakąś daleką ziemię obiecaną wrażeń, dzieł wielkich i cudów... Ten szept, to tylko słabe odbicie głosów prawdziwie wielkich i potężnych, w które zasłuchała się i nasza dusza... lecz niechże echa tego nie bierze ona za swe własne dźwięki... bo srogiego dozna zawodu. Niech zna granice swych sił. Niech nie przeklina losu, który inne przeznaczył jej drogi. Niech nie odtrąca pierwiastku piękna i prawdy, lecz niech nie marzy o hymnach i poematach... Niech nie szarpie się i nie wysila naprożno, niech się pogodzi z tem, co ma, niech lepiej jasne świty i przeczucia tchnie z całej mocy w żywot swój szary i świadomą pracę!

Kronika krajowa.

Wyrok w procesie, toczącym się przed trybunałem w Przemyślu przeciw Sylwestrowi Markiewiczowi oskarżonemu o zbrodnię szpiegostwa na rzecz Rosyi, zapadł dziś w południe. Markiewicz uznany został winnym i skazany na 2 lata ciężkiego więzienia.

Skutki posuchy. Z Jasła piszą: Wisłoka pod Jasłem przestała płynąć, z powodu braku wody. Takiego zjawiska tutaj nie pamiętają. Łożysko rzeki można wzdłuż i wszerz przejść suchą nogą. Koryto rzeki w jej dalszym biegu wypełniają wody Ropy i Jasiołki.

Urzędowa germanizacya. W wydanem przez c. k. komisyę statystyczną w Wiedniu „Allgemeines Ortschaften-Verzeichniss" nie ma wymienionego Żywca a natomiast jest Saybusch, nie ma Oświęcimia a jest Auschwitz, nie ma Hałcnowa a jest Alzen!

Nowe urzędy pocztowe otwarte zostaną z dn. 1 września w Czerkasach, pow. lwowski i w Dydiatyczach, pow. Mościski.

Z Czerniowiec pisze nasz korespondent *B. Kr.* W październiku obchodzić będą Czerniowce piękny jubileusz. Oto dnia 13 października br. minie 40 lat od chwili pierwszego zebrania się nowo ustanowionej czerniowieckiej rady gminnej, celem ukonstytuowania się. Pierwszym prezydentem miasta został wybrany Jakób Petrowicz, którego zasługi, jako takiego są ogromne i któremu ma być teraz wzniesiony pomnik. Statut, który gminie przyniósł autonomię, nosi datę 8 marca 1864. Lecz ta tak pamiętna w rozwoju miasta data przeszła niepostrzeżenie i dopiero wspomniana rocznica pierwszego ukonstytuowania się rady gminnej będzie uroczyście obchodzoną.

Kronika powszechna.

§ **Sekwestracya dóbr biskupich**. Węgierski dziennik urzędowy ogłasza sekwestracyę dochodów biskupstwa w Różnawie. Stało się to z powodu materyalnych trudności, z jakiemi to biskupstwo od dłuższego czasu walczy.

Jak inne dzienniki donoszą, sekwestracya dóbr biskupstwa różnawskiego nastąpiła wskutek znacznych długów, wynoszących około 1,500.000 koron. Kilkakrotnie przedsiębrane kroki sanacyjne nie miały powodzenia. Biskupa Iwankowicza wezwano do rezygnacyi; początkowo uczynił on zadość wezwaniu, ale później rezygnacyę cofnął.

§ **Lynch w Paryżu**. Szybki bieg samojazdów stał się prawdziwą plagą ulic Paryża. Niema prawie dnia, aby ciężki samojazd, pędzący z szybkością kilkudziesięciu kilometrów na godzinę, nie przejechał na śmierć lub nie poranił poważnie mniej zwinnego przechodnia. I najczęściej sprawca takiej zbrodni unika kary dzięki szybkości samojazdu. Inaczej jednak zdarzyło się w tych dniach na ul. Montague St. Geneviere. Pędzący samojazdem mężczyzna przejechał staruszkę, która nie zdążyła ujść z drogi. Jak zwykle w takich razach, sprawca nieszczęścia zdwoił szybkość, starając się uciec. Przechodnie atoli rzucili się na samojazd, zatrzymali i, ściągnąwszy jadącego, zbili go tak niemiłosiernie, że padł na bruk bez przytomności. Kilku z obecnych zaczęło wówczas krajać scyzorykami gumowe obręcze kół. Było to sygnałem do dzieła zniszczenia. Zanim policya przybyła na miejsce wypadku, samojazd był zrujnowany doszczętnie, poczem sprawcy zniszczenia rozbiegli się na wsze strony. Nieprzytomnego mężczyznę z samojazdu zawieziono do szpitala razem z jego ofiarą, staruszka jednak wkrótce zmarła.

§ **Filozof chiński**. Niemirowicz-Danczenko podaje opinię filozofa chińskiego, Otsu, o wypadkach obecnych: „Wszystko przejdzie — mówił filozof — jak chmurki na niebie letniem, a Chiny będą trwały, jak to niebo. I jeszcze tysiące lat trwać będą te obce i niezrozumiałe dla was Chiny, jak wy jesteście obcy i niezrozumiali dla Chin. Nasza siła tkwi w spokoju, w cierpliwości. Wasze niepokoje są nam obce. Czyż to nie wszystko jedno, przecież śmierć pilnuje każdego, a na świecie jest tylko jedna droga pewna ta, która prowadzi do mogiły. Mamy na niej tylko maleńki kawałeczek życia, czyż warto z jego powodu, z mogiłą przed sobą i mogiłą za sobą, męczyć się, dążyć do czegoś, niepokić się... Mnie, kiedy wyniosę fotel swój do ogrodu i po przez kwiaty moich róż widzę, jak słońce zapada w morze, nie potrzeba nic. Gdybym był nawet bogdychanem, nie mógłbym zatrzymać nocy, która następuje po tem słońcu".

§ **Potajemne małżeństwa między dziećmi**. W mieście La Porte w stanie Indiana w Ameryce dokonano niezwykłego odkrycia. Okazało się, że wśród wychowańców i wychowanic miejscowych średnich i niższych zakładów naukowych zawarto bardzo wiele małżeństw potajemnie. Na wiadomość o tem został wybrany umyślny komitet obywatelski, który ma się zająć zbadaniem sprawy i zadecydować, jak postąpić z 12-letniemi żonami i 14-letnimi ich mężami, znajdującymi się tymczasem na szkolnej ławie.

Zmarli.

Oktaw br. Harsdorf, właściciel dóbr, umarł dnia 22 bm. w Swistelnikach, przeżywszy lat 54. Pogrzeb odbędzie się 25 bm. o 7 rano na cmentarzu w Swistelnikach.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 23 sierpnia. 1904 r. o godzinie 7 rano — Czerniowce +18·0, Tarnopol —·—, Lwów +17·5 Skole +—·0, Przemyśl —·—, Jarosław +17·4, Tarnów +·—, Nowy Zagórz +—.0, Kraków +14·0, Praga +11·8 Wiedeń +17·8 Semmering +9·04, Budapeszt +17·8 Ischl +11·8 Riva +—·—, Tryest +—·0; Celsyusza.

MAŁY FEJLETON.

W pewnem biurze.

OSOBY:

Naczelnik wydziału.
Bomblarski, urzędnik.
Woźny.

Rzecz dzieje się w gabinecie naczelnika.

Woźny (melduje). Pan Bomblarski.

Naczelnik. Prosić! (Do wchodzącego Bomblarskiego z uśmiechem). Co za niespodzianka!... Już dwa tygodnie nie mieliśmy szczęścia oglądać pana... Jakoś w ostatnich czasach zaczął się pan nieco... zaniedbywać... Mam nadzieję, że pan nie chorujesz?

Bomblarski. Dziękuję panu naczelnikowi! Zdrów jestem...

Naczelnik. Chwała Bogu! Co prawda, wiedziałem o tem... Mówił mi nasz lekarz, że widział pana u Szkowrona, że zajadał pan z apetytem... Ale, proszę, powiedz mi pan, jakie okoliczności nie pozwalają panu przychodzić do biura? Jesteś pan zdrów, chodzisz po restauracyach, wysiadujesz w cukierni... wesoły, bez troski...

Bomblarski (z urazą). Pan naczelnik sobie ze mnie żartuje...

Naczelnik. Ależ panie, nie śmiałbym.

Bomblarski. Tak, żartuje pan sobie ze mnie... I moi koledzy także... Każdy, który mnie spotyka, klepie mnie po brzuchu i mówi: „szczęśliwcze!" Ja szczęśliwy! (Podnosi wzrok ku niebu). Niech pana naczelnika Bóg zachowa od tego, aby choć przez kwadrans był na mojem miejscu! Nie ma człowieka nieszczęśliwszego odemnie...

Naczelnik. Co pan mówi, panie Bomblarski, pan jesteś nieszczęśliwy?

Bomblarski. Tak, panie naczelniku, los mój jest okropny, straszny!... I czyż może być inny los biednego urzędnika, któremu codzień rano niechce się iść do biura i którego codzień dręczy myśl, że może otrzymać dymisyę! Pan tego nie pojmuje, panie naczelniku, prawda?... Widzi pan!... I taka troska, taka myśl dręcząca nie odstępuje mnie ani na chwilę! Boże Wielki!... Codziennie myślę o tem, co rano mówię sobie: „Dziś pójdziesz do biura... niema gadania, mój Józiu... nie byłeś już tydzień cały!" Ubieram się, wychodzę, idę do biura. Wstępuję do cukierni i siadam przy oknie, aby patrzeć na biuro (z rozrzewnieniem), na ten gmach drogi, na kochaną wieżę z zegarem... Szklaneczka herbaty, ciasteczko, gazetka... Spoglądam na zegar — dziewiąta. Jeszcze kwadransik... Druga szklanka herbaty, pisma ilustrowane... Sięgam po zegarek — dziesiąta! Co mam uczynić, nieszczęśliwy?... Przecież gdybym przyszedł do biura o jedenastej, pan naczelnik samby powiedział, że przychodzę na kpiny... nie mogę się narażać... To los, to los!

Naczelnik (odwraca się dyskretnie, wstrzymując się od śmiechu).

Bomblarski (smutno). Nic mnie nie cieszy... mam wprawdzie apetyt, humor dobry, śpię twardo, ale — co to wszystko znaczy! Nie smakuje mi jadło, nie smakuje tru... te... napój... Gdy wychodzę na przechadzkę, krążę po ulicach, jak złoczyńca, ze spuszczonemi oczyma, boję się spotkać kogoś z zwierzchników. W południe wkradam się jak złodziej do handelku na kieliszek wódki... Wracam do domu, drżąc cały, że znajdę może... dymisyę! Tak, dymisyę!.. Usypiam i zaraz prześladują mnie sny okropne... Zdaje mi się, że mnie sam dyrektor kopie nogami, tak, kopie i wyrzuca za drzwi... Groźba dymisyi wisi nademną, jak jajko Damoklesa.. co ja mówię... jak miecz Kolumba... Dymisya, dymisya, Boże, Boże! (drży ze strachu). I o co ta wieczna obawa? O te marne 200 koron pensyi miesięcznej!... Ale co ja nieszczęśliwy z sobą zrobię, gdzie się obrócę, gdy i tego nawet mieć nie będę?!... (Wybucha rzewnym płaczem).

Naczelnik (zdenerwowany). Ależ, panie Bomblarski!

Bomblarski. Ciągle myślę o tem... Mam trzydzieści pięć lat. I w tym wieku stracić posadę i nawet nadzieję otrzymania innej! Gdybym zresztą dostał inne miejsce, to co z tego będzie? Czyż mogę się spodziewać, że będzie mi tak, jak tu? Czy gdzie będą zwierzchnicy tak wyrozumiali, tak delikatni, tak po ojcowsku postępujący z podwładnymi, jak pan, panie naczelniku? (z wzruszeniem). Wiem dobrze, że nigdy i nigdzie nie znajdę takiego zwierzchnika, jak ten, do którego zwracam się dzisiaj z wyrazami czci najgłębszej i gorącej wdzięczności... Ale wiem także, wiemy to obaj, panie naczelniku, że tak dłużej trwać nie może... i to właśnie mię dręczy... Tak, panie naczelniku, straciłem przez te dwa tygodnie pięć funtów wagi — skóra i kości pozostały na mnie... A nogi? — niech pan naczelnik będzie łaskaw spojrzeć — cienkie, miękkie... To nie nogi, to dwie łojówki, panie naczelniku! Wszystko mnie boli, przez całą noc kaszlę, gorączkuję, bredzę, czasami po trzy razy w ciągu nocy zrywam się i piję — wodę! Tak, wodę, panie naczelniku, słowo honoru daję! (Ponuro). Widzę, czuję, że się to skończy okropnie!

Naczelnik (wzruszony, po dłuższej pauzie). No, a gdybyś pan tak, panie Bomblarski, spróbował przychodzić do biura... choćby nie codziennie zresztą i... tak, na godzinkę... Co, jak pan myśli?

Bomblarski (z przejęciem). Nie,

panie naczelniku, tego przyrzekać nie mogę, tego i pan nie może odemnie wymagać... To silniejsze odemnie...

Naczelnik. Bo, widzi pan, idzie mi o to, co powiedzą pańscy koledzy...

Bomblarski (z oburzeniem). Co, co pan mówi?... Chyba mnie nie może pan porównywać do moich kolegów... Oni poświecają instytucyi tylko swą pracę, swą gorliwość, swą inteligencyę i swój czas — a ja, ja daję swe życie, ja poświęcam siebie samego.., (Stanowczo) Nie, to dłużej trwać nie może!

Naczelnik. I ja to samo mówię!

Bomblarski. Więc pan naczelnik przyznaje mi słuszność?

Naczelnik. Ma się rozumieć!

Bomblarski. Czcigodny zacny, drogi naczelniku! (porywa rękę naczelnika i ściska gorąco) Dzięki, panie naczelniku, serdeczne dzięki!...

Naczelnik. Ależ dość tego, daj pan pokój! Więc niech pan napisze próśbę o uwolnienie, ja ją przedstawię dyrektorowi.

Bomblarski. (zdumiony). Co?! Próśbę o uwolnienie? O dymisyę?! Nie, o tem nie myślałem... przeciwnie ja żądam podwyższenia pensyi!

Naczelnik (otwiera szeroko usta, zdumiony także).

Bomblarski (poważnie). Tak, panie naczelniku! Instytucya taka, jak nasza, powinna być sprawiedliwa względem swych pracowników! Ja, panie naczelniku, nie mogę się zabijać za 200 koron miesięcznie!...

Ruch artystyczno-literacki.

* **Angielskie stow. naukowe.** W Anglii przystąpiło grono poważnych osób do założenia towarzystwa, które nosić będzie nazwę: „British Science Guilde" a którego celem będzie stosowanie metody ściśle naukowej do traktowania wszelkich narodowych kwestyj. Memoryał, rozesłany przez założycieli, a wzywający ogół do popierania nowego towarzystwa, określa zadanie tego towarzystwa w następujący sposób: 1) zjednoczyć jako członków towarzystwa wszystkie osoby, które zajmują się nauką i uznają potrzebę wspólnej pracy nad wpojeniem w najszersze masy przekonania o konieczności rozwoju nauki i umiejętności; 2) przedkładać rządowi naukowe orzeczenia co do wszystkich kwestyj, odnoszących się do sprawy narodowego dobra; 3) popierać i rozszerzać stosowanie naukowych teoryj do zadań przemysłowych i ogólnych; 4) popierać naukowe wychowanie przez zasilanie uniwersytetów i innych zakładów naukowych. Środkami do tego celu wiodącymi mają być: publikacya pism, odbywanie zebrań, urządzanie konferencyj i odczytów.

Lista osób, które już przystąpiły do towarzystwa, zawiera nazwiska najpoważniejszych osobistości społeczeństwa angielskiego.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We środę „Gejsza" operetka Jonesa.

We czwartek „Madame Sherry" operetka w 3 aktach eliksa.

Z POZNANIA.

(Pocztą.)

— Na opróżnione po śmierci śp. ks. kanonika Szołdrskiego miejsce, w kapitule poznańskiej powołany będzie Niemiec ks. Klinke, pleban przy kościele po-franciszkańskim w Poznaniu. Przy tej sposobności przypominają pisma poznańskie, że kapituła gnieźnieńska jest już zniemczona. Jeden tylko proboszcz katedralny jest narodowości polskiej.

Z WARSZAWY

(Telegrafem i pocztą.)

W niedzielę przyjechał ks. arcybiskup Popiel do Skierniewic i udał się niezwłocznie do miejscowego kościoła, gdzie zaczął bierzmować. Jednocześnie w mieszkaniu dziekana, ks. Mikołaja Skrzypkowskiego, który miał obchodzić jubileusz 50-letni kapłaństwa, urządzano przyjęcie dla arcybiskupa, okolicznych kapłanów i gości zaproszonych, razem na 100 osób. Z powodu szczupłego pomieszczenia na plebanii zbudowano dla gości specyalną altanę drewnianą, która łączyła się z gankiem ks. dziekana. Gdy ks. arcybiskup miał już wyjść z kościoła i udać się na plebanię, rozeszła się alarmująca wieść, że plebania stanęła w płomieniach. Powstał popłoch. Okazało się, że skutkiem eksplozyi jednej z lamp, sprowadzonych specyalnie do oświetlenia, zajęły się drewniane wiązania altany, dalej ganek i plebania murowana. Wybuch lampy był tak silny, że kawał dachu altany został wyrwany, a ogień przedostał się na stojące obok zabudowania gospodarskie. Prócz altany spłonęła doszczętnie stodoła, napełniona zbożem i stajnia. Plebania ocalała, dzięki energicznemu ratunkowi straży ochotniczej. Brak wody dał się uczuwać dotkliwie, gdyż z powodu budowy mostu kolejowego na rzece spuszczono wodę, którą trzeba było przywozić ze studni miejskich, urządzonych nader pierwotnie. Kilku członków straży ogniowej uległo pokaleczeniu. Po pożarze ks. arcybiskup Popiel wyjechał z powrotem do Warszawy.

Rusini w sejmie galicyjskim.

Według dotychczasowych dyspozycyj jesienna sesya sejmu galicyjskiego rozpocznie się w połowie września. Wobec bliskiego terminu obrad sejmowych *Haliczanin* zamieścił artykuł „Przed sejmem", omawiający stosunek ruskich posłów sejmowych do polskich, oraz stosunki wzajemne między posłami ruskimi.

Czytamy tam, że sesya jesienna będzie z wielu względów niezwyczajną. Przedewszystkiem dlatego, że będzie to pierwsza sesya po secesyi posłów ruskich i po ich powtórnym wyborze. „Tylko naiwni — pisze *Haliczanin* — mogą się łudzić, że demonstracyjna secesya posłów ruskich spowoduje zmianę stosunków większości polskiej w sejmie do ruskiej ludności w kraju i jej postulatów i że posłowie, którzy wracają na mocy wyboru nie znajdą w sejmie tych przyczyn, które spowodowały ich do secesyi. Ta okoliczność postawi posłów ruskich w kłopotliwem położeniu; wykaże bowiem bezużyteczność secesyi. Wobec tego wypadnie im albo pogodzić się z tymi stosunkami, które ich wydaliły z sejmu, lub ponownie go opuścić".

Dalej nie zwyczajną ma być jesienna sesya i dlatego, ponieważ secesyoniści nie wrócą do sejmu w tym samym składzie, w jakim go opuścili. Nawiązując do tego, pisze *Halicz*: „Mianowicie na sejm nie wróci p. A. Barwiński, główny przedstawiciel wszelakich „er" i „kursów", powstałych w ciągu ubiegłych 15 lat na zasadzie pogodzenia ludności ruskiej to z Polakami, to z rządem. Ubytek każdego innego, albo nawet dwu — trzech posłów narodowości ruskiej nie miałby takiego znaczenia, jak ubytek p. Barwińskiego. Jego nieobecność w sejmie może wywrzeć stanowczy wpły na zmianę stosunków, jak ruskich posłów po polskich, tak i na zmianę stosunków polsko-ruskich w kraju w ogólności. Może być, że już raz skończy się ta szachrajska polityka, która polegała na wzajemnem bałamuceniu polskich i ruskich przedstawicieli, a uosobieniem której był mianowicie p. Barwiński, która atoli nie przenikała w masy narodu."

Haliczanin donosi, że 9 bm. odbyła się we Lwowie narada posłów ruskich, w której uczestniczyli pp.: Oleśnicki, Korol i Mogilnicki. Omawiali oni teraźniejsze położenie w kraju, stanowisko posłów ruskich w sejmie, oraz sprawę przyjęcia lub nieprzyjęcia do klubu ruskiego ks. Effinowicza, wybranego w miejsce p. Barwińskiego. „Rzecz interesująca — pisze *Haliczanin* — że wśród posłów ruskich znalazły się jednostki, które pod wpływem z zewnątrz, osobliwie ze strony żywiołów radykalnych, sprzeciwiają się wstąpieniu i przyjęciu ks. Effinowicza do klubu ruskiego.

„Nie uprzedzając wypadków, my wstrzymujemy się z wypowiedzeniem zdania w tej sprawie; uprzedzamy jeno tych, którym o tem wiedzieć należy, że ks. Effinowicz tak czy siak nie pozostanie sam jeden i że przy jego boku staną nietylko jego wyborcy w powiecie brodzkim, ale i wszyscy jednako myślący w całym kraju."

W końcu zaznacza *Haliczanin*, że jeżeli chodzi o prowadzenie jakiejś wspólnej akcyi, potrzebnem jest zgodne działanie wszystkich partyj, a przedewszystkiem posłów, które oni reprezentują.

Ostatnie wiadomości.

Marszałek górnej Austryi dr. Ebenhoch w organie swoim *Linzer Volksblatt* powiada, że podróż dr. Koerbera do Galicyi ma za cel pozyskanie Koła polskiego dla przyszłej większości parlamentarnej w Izbie poselskiej.

N. Fr. Presse do tego doniesienia nawiązuje, jak z Wiednia telegrafują, artykuł wstępny i powiada, że dr. Ebenhoch jest powiernikiem dra Koerbera i z pewnością jest dobrze poinformowany o jego intencyach, dlatego też do artykułu *Linzer Volksblatt* trzeba przywiązywać większą wagę, aniżeli do rozmaitych innych informacyj. *N. Fr. Presse* przy tej sposobności wypowiada groźbę, że skoroby tylko spróbowano utworzyć większość złożoną z żywiołów nieprzyjaznych Niemcom i gdyby próbowano przebłagać Czechów w taki sposób, jak to onego czasu uczynił hr. Badeni, to Niemcy rozpoczną na nowo obstrukcyę.

Telegramy i telefonematy.

Wiec katolicki.

Ratysbona 24 sierpnia. Na telegram hołdowniczy, wysłany przez niemiecki zjazd katolicki do Ojca św., nadeszła następująca odpowiedź: „Wspaniały dowód wiary i miłości, jaki walne zgromadzenie katolików niemieckich przesłało Ojcu św., napełnia Jego Świątobliwość wielką radością. Ojciec św. wyrażając zjazdowi najszczersze życzenie, udziela mu swego Apostolskiego błogosławieństwa".

Chrzest carewicza.

Petersburg 24 sierpnia. Dziś odbyły się w uroczysty sposób chrzciny następcy tronu Aleksego. Wieczór będzie miasto iluminowane.

Petersburg 24 sierpnia. (Tel. własny). Podczas ceremonii chrzcin carewicza Aleksieja nie był w cerkwi obecnym ani car ani carowa. Natomiast Mikołaj II był na mszy, która nastąpiła po dokonaniu obrzędu. Ojciec złożył w. księcia na stole Komunii, gdzie według ceremoniału cerkwi prawosławnej carewiczowi udzielono Komunii pod 2 postaciami. W końcu odbyła się ceremonia udzielenia carewiczowi odznak orderu św. Andrzeja.

Manifest cara.

Petersburg 24 sierpnia. Z okazyi urodzin syna wydał car manifest amnestyjny, zawierający następujące zarządzenia:

Karę cielesną dla ludności wiejskiej, jakoteż dla przynależnych do armii i floty, tam gdzie była wymierzaną za kilkakrotne naruszenie obowiązków — znosi się.

Wszystkie zaległości włościan w opłatach za uwłaszczenie, w podatkach ziemstw i innych podatkach umarza się i uwalnia się ludność wiejską od zwrotu pożyczek, udzielonych jej w czasie nieurodzajów. Oprócz tego darowuje się różne grzywny.

Przekroczenia, które karane są grzywną, aresztem lub twierdzą bez utraty praw, pozostają bezkarne, jeżeli w dniu urodzin następcy tronu jeszcze nie były przed sądem albo jeśli wyrok sądowy jeszcze nie zapadł.

Oprócz tego przyznaje manifest szereg ulg dla zbrodniarzy i więźniów.

Polityczni przestępcy, którzy odznaczyli się dobrem zachowaniem, mogą po upływie kary na polecenie ministra sprawiedliwości otrzymać napowrót prawa obywatelstwa. Polityczne zbrodnie, licząc 15 lat wstecz od urodzin następcy tronu, dotychczas niewyśledzone, idą w zapomnienie. Polityczni przestępcy, którzy uciekli zagranicę i chcą wrócić do ojczyzny, mogą przez ministerstwo spraw wewnętrznych prosić o pozwolenie.

Finlandczykom darowuje się wszystkie do dnia 1 [14] stycznia 1904 płatne i do chwili urodzin następcy tronu jeszcze nie zapłacone podatki i zaległości podatku gruntowego, dalej czwartą część udzielonej im pożyczki w gotówce, zbożu lub mące, 3 miliony marek z funduszów krajowych włącza się do nienaruszalnego funduszu, przeznaczonego na potrzeby mieszkańców nie posiadających gruntu.

Wszystkie dotychczas nie ściągnięte grzywny od gmin wiejskich i miejskich za zaniechanie wyboru członków do komisyj wojskowych w latach 1902 i 1903, darowuje się. Finlandczykom, którzy bez pozwolenia opuścili Finlandyę, pozwala się powrócić w ciągu jednego roku do Finlandyi. Obowiązani do służby wojskowej mają się natychmiast po powrocie dobrowolnie stawić. Finlandczycy, którzy usunęli się od obowiązku służby wojskowej, jeżeli w ciągu 3 miesięcy od dnia urodzin następcy tronu zgłoszą się do władzy wojskowej, nie będą karani.

Przekroczenia, z wyjątkiem kradzieży, rabunku i sprzeniewierzenia, nie podlegają karze.

Jenerał-gubernator Finlandyi otrzymuje polecenie zastanowienia się nad zarządzeniami dla złagodzenia losu tych osób, którym pobyt w Finlandyi jest zabroniony.

W państwie uwalnia się rodziny żydów, którzy zbiegli ze służby wojskowej, od nałożonych na nie grzywien.

W końcu przyrzeka manifest zabezpieczenie i wychowanie dzieci oficerów i innych żołnierzy, którzy polegli na wojnie z Japonią.

Petersburg 24 sierpnia. Na podstawie dzisiejszego manifestu amnestyjnego wydano szczegółowe akty łaski dla armii i floty.

Petersburg 24 sierpnia. W odręcznem piśmie ogłosił car nadanie orderów, mianowicie otrzymali: Insygnia orderu Andrzeja z brylantami, prezydent państwowego departamentu ekonomicznego rady państwa hr. Solski; order Włodzimierza I. kl. naczelny kierownik spraw cywilnych na Kaukazie ks. Galicyn; order Aleksandra Newskiego ministrowie sprawiedliwości Murawiew i rolnictwa Jermołow; brylanty do tego orderu minister spraw zagranicznych Lamsdorf, generalny adyutant generał kawaleryi Richter i generał piechoty hr. Woroncew-Daszkow; order białego orła generalny adyutant, generał porucznik Hesse, oraz prezydent komitetu ministrów Witte; order Włodzimierza II. kl. dowódca pierwszej eskadry floty Oceanu Spokojnego admirał Bezobrazow.

Petersburg 24 sierpnia. Szefa kancelaryi dla przyjmowania próśb barona Budberga powołano do rady państwa. Minister komunikacyi Chiłkow mianowany sekretarzem stanu. Agent wojskowy w Berlinie Schebek z pozostawieniem na dotychczasowem stanowisku mianowany przybocznym adyutantem cara.

Finlandya.

Petersburg 24 sierpnia. W osobnym ukazie zarządził car w drodze ustawodawczej zniesienie finlandzkiego okręgu wojskowego i przydzielenie go do petersburskiego.

Z Serbii.

Belgrad 24 sierpnia. Pułkownik Aleksander Machen poszedł na dłuższy urlop. Zapewniają, że po skończonym urlopie pójdzie w stały stan spoczynku. W ten sposób usuniętoby, w myśl żądań Anglii, wszystkich już oficerów, biorących udział w zamachu na króla serbskiego.

Macedonia.

Konstantynopol 24 sierpnia. Według telegramu z Bitlis okazuje się, że w wilajecie Erzerum pojawił się znowu ruch ormiański. Przedsięwzięto energiczne środki, aby zapobiedz morderstwom.

Wiedeń 24 sierpnia. Cesarz uda się z Ischlu na wielkie manewry w Czechach, zapowiedziane na czas od 2 do 6 września, a 7 września powróci do Wiednia i Schönbrunnu.

Curagao 24 sierpnia. Prezydent Castro, na protest rządu amerykańskiego przeciw skonfiskowaniu pewnych prywatnych kopalń asfaltu, odpowiedział, że kopalni tych nie zwróci.

Buenos Aires 24 sierpnia. Dzienniki donoszą, iż powstańcy w Paragwaju zażądali, aby prezydent rzeczypospolitej ustąpił. Prezydent temu żądaniu odmówił. Wobec tego powstańcy utworzyli rząd prowizoryczny pod przewodnictwem generała Ferreiry.

Santjago 24 sierpnia. Według telegramu z Limy między wojskami peruwiańskiemi a ekwadorskiemi przyszło do bitwy na granicy Ekwadoru. Wojska ekwadorskie poniosły klęskę, a wódz ich dostał się do niewoli. Oba rządy prowadzą śledztwo celem wykrycia, co było przyczyną tej bitwy.

Wojna.

(Telegramy „Gazety Narodowej".)

Tokio 24 sierpnia. Biuro Reutera donosi jeszcze o walce z „Nowikiem". Był to pojedynek między „Nowikiem" a „Czuzuną". Po jednogodzinnej walce „Nowik" cofnął się do brzegu, jednakże i „Czuzuna", ugodzony celnym pociskiem rosyjskim, musiał się cofnąć, celem naprawienia szkody. Następnego dnia rano okręt wojenny „Hitose" znalazł „Nowika", leżącego na boku po części pod wodą. „Hitose" ostrzeliwał go jeszcze przez godzinę.

Rosyjskie okręty w Czingtau.

Szangaj 24 sierpnia. Biuro Reutera donosi: Rosyjskie okręty wojenne dotychczas nie zastosowały się do rozkazu taotaja i ani nie wyjeżdżają z portu, ani nie składają broni.

Wicekról Nankinu waha się wysłać chińską eskadrę. Wczoraj odbyło się drugie zgromadzenie konzulów, również bez rezultatu; rosyjski konzul nie brał w niem udziału. Konzul Stanów Zjednoczonych oświadczył, że rząd jego zamierza tylko wtedy wmięszać się, gdyby własność amerykańskich poddanych była zagrożona. Konzul angielski nie zdecydował się uczynić zadość próśbie taotaja i zakazać naprawy rosyjskich okrętów, która odbywa się w angielskim warsztacie.

Z Portu Artura.

Tokio 24 sierpnia. Biuro Reutera donosi: Pancernik „Sebastopol", który we wtorek rano wyjechał z Portu Artura, natrafił na minę, poczem, przechyliwszy się gwałtownie na stronę burty sterowej, w tej leżącej pozycyi musiał być odprowadzony napowrót do portu.

Rozmaitości.

Ω **Ciekawa rasa.** Mało komu wiadomo, że wśród 65,000.000 mieszkańców Afryki Centralnej przeszło 15% należy do żółto-miedzianej rasy, znanie różniącej się od otaczającej ludności. Podług pracy, zamieszczonej w *American Antropologist* żółto skóra rasa rozsiedlona jest głównie w okolicach między Adamua a Kamerunem, zaludnionych przez plemiona Bantu. Różni się owa rasa od czarnych murzynów nietylko kolorem skóry, lecz także formą czaszki, wyższym rozwojem umysłowym i większą wrażliwością nerwową. Ta zagadka antropologiczna, na równi z kwestyą afrykańskich karłów, opisanych najpierw przez Stanleya, dała powód do wielu hipotez. Tłómaczono sobie ten objaw odrębnym kierunkiem rozwoju, oddziaływaniem miejscowych warunków klimatycznych, wreszcie krzyżowaniem. Nie istnieją wszakże żadne dane, pozwalające na stwierdzenie pokrewieństwa przodków tych żółto-skórych Afrykanów z rasami białemi, ani też każące domyślać się krzyżowania, lub nawet tylko domieszki krwi Metysów arabskich lub Portugalczyków z wybrzeży.

Antropolog amerykański, Samuel Verner, utrzymuje, że pochodzenia ich należy szukać w odległej epoce wędrówek narodów, podczas których odbył się kilkakrotny najazd odrębnego szczepu z północnego wschodu do wymienionych okolic Afryki Środkowej. Każda z tych kolejnych fal etnicznych, podług niego, posiadała jaśniejszy kolor skóry, z krzyżowania zaś potomków dopływów wcześniejszych z potomkami dopływów późniejszych powstało co najmniej sześć wyraźnych szczepów; produktem dalszego krzyżowania ich są właśnie dzisiejsi żółtoskórzy, rozprószeni wśród plemion Bantu. Hipoteza ta wymaga sprawdzenia; sam fakt atoli istnienia w Afryce Środkowej żółto-skórej rasy nie ulega żadnej wątpliwości.

Ω **Wojna przeciw kapeluszom.** W Anglii powstało stowarzyszenie przeciw-kapeluszowe. Nieprzyjaciele kapeluszy, czapek i t. p. postanowili nie używać żadnego nakrycia, chodzić nawet po ulicy z gołemi głowami, gdyż najnowsze badania naukowe stwierdziły, że kapelusze są przyczyną bolów głowy, łysienia i krótkiego wzroku.

Ω **Przeciw chorobie morskiej.** Znaną jest powszechnie rzeczą, że każdy, kto po raz pierwszy odbywa podróż okrętem, lub powtarza ją w długich odstępach czasu, ulega tzw. chorobie morskiej, której przebieg choć nie jest niebezpieczny, jest jednak bardzo przykry. Otóż od wielu lat próbowano najrozmaitsze stosować środki, celem zapobieżenia tej chorobie, zawsze jednak nadarmo, a już sama ilość tych środków wskazuje, że były one bezskuteczne. Dopiero w ostatnich czasach wynalazł prof. Scognamiglio z Neapolu środek, który — jak ogólnie twierdzą — zastosowany odpowiednio, prawie nigdy nie zawodzi. Nazywa się to lekarstwo „validol". Dr. Koepke, lekarz okrętowy „Lloydu", podaje w jednem z pism niemieckich, iż stosował „validol" z wybornym skutkiem w całym szeregu wypadków, oraz opisuje metodę kuracyi. W wypadkach lekkiego przebiegu choroby jest ona bardzo prosta; oto zaraz przy pierwszych objawach, jak ból głowy, brak apetytu, nudności, zażywa chory 10 15 kropel validolu na kostce cukru, poczem na jakie pół godziny idzie do łóżka. Skutek jest zaraz widoczny. W danym razie można kuracyę powtórzyć. W wypadkach cięższych, po zażywaniem validolu, wskazaną jest odpowiednia dyeta, zupełny spokój i dłuższe leżenie w łóżku. Wogóle sądzi dr. Koepke, że validol jest jedynym, prawdziwie skutecznym środkiem przeciw chorobie morskiej.

Dział rolniczy.

α **Taryfa na otręby ryżowe.** *Czas* dowiaduje się, że taryfa adryatycko-galicyjska na otręby ryżowe pod wpływem rady węgierskiej jest dziś o wiele niższą, aniżeli obliczona na podstawie faworyzacyi, przyznanej z powodu suszy.

Z rynków towarowych

Wiedeń 24 sierpnia. (Tel. wł.) Konsumcya miejscowa zachowała się wobec ofert z rezerwą. Wogóle tendencya dzisiejsza raczej spokojniejsza, mimo to w cenach nie było żadnej zmiany. Co się tyczy doniesień zagranicznych targi amerykańskie zgłosiły słabszą tendencyę, Liverpool silniejszą.

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 24 sierpnia 1904. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa Pszenica gotowa 9·80 do 10·—, pszenica nowa 9·25 do 9·50, żyto gotowe 7·25 do 7·40, nowe 6·80 do 7·25, owies obroczny gotowy 5·75 do 6·25, nowy 5·75 do 6·25, jęczmień pastewny 7·00 do 7·50, jęczmień browarny 0·— do 0·—, rzepak 10·25 do 10·50, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 8·50 do 9·50, groch do gotowania 0·— do 0·—, wyka 6·50 do 6·80, bobik 6·75 do 7·25, hreczka 9·50 do 10·50, kukurudza nowa 8·50 do 8·75, stara 0·00 do 0·00, chmiel za 56 kilo od 185 do 190, koniczyna czerwona 70·— do 75·—, biała 55·— do 65·—, szwedzka 60·— do 70·—, tymotka 24·00 do 28·—.

Spirytus loco za 50 litrów nowy 42·75 do 43·— paritas Tarnopol eskontyngentowy 16·25 do 16·50.

Cennik ziemiopłodów w Krakowie z dnia 23 sierpnia 1904 w „Hali zbożowej". — Tendencya stała.

Pszenica biała od koron 10·35 do 10·50, biała tranzyto —·— do —·—, czerwona i żółta 10·35 do 10·60, czerwona i żółta tranzyto —·— do —·—, węgierska —·— do —·—. Żyto krajowe 8·30 do 8·35, targowe 8·00 do 8·20, tranzyto —·— do —·—, węgier 0·— do 0·—. Jęczmień browarny 0·— do 0·00, na krupy 7·— do 7·50, na paszę 0·— do 0·00, tranzyto —·— do —·—. Owies 7·15 do 7·30, Proso zwykłe 6.50 do 7·00. Tatarka 8·00 do 9·60. Kukurydza nowa 0·00 do 00·0, stara 8·25 do 8·80. Cinquantin nowa 0·00 do 0·00, Cinquantin stara 8·25 do 8·80. Groch Wiktorya 11·50 do 13·—, zwykły 10·— do 11·00, pastewny 10·— do 11·. Fasola cukr 13·50 do 15·00, długa 11·50 do 12·50, krótka 10·0 do 10·75, perłowa 11·50 do 12·50. Bobik 0·00 do 0·00. Wyka 7·00 do 7·75. Rzepak zimowy 10·75 do 11·—, tranzyto —·— do —·—. Siemię lniane —·0 do —·—, konopne 10·25 do 10·75. Lnica —·— —·—, Mak niebieski 26·— do 28·—, szary 24·— do 26·—. Koniczyna nasienna czerwona —·— do —·—, nasienne biała —·— do —·— nasienna szwedzka —·— do —·—, Esparsetta —·— do —·—. Lucerna —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—. Otręby pszenne 5·70 do 5·80, żytne 5·70 do 5·80. Mąka czerwona 6·80 do 6·60. Ofagi 4·60 do 4·90. Słoma żytnia długa 2·60 do 2·80, pszeniczna długa —·— do —·—, Mierzwa żytnia —·— do —·—, pszeniczna —·— do —·—. Siano zwyczajne 4·40 do 4·80, Koniczyna pastew. 5·20 do 6·—, Soczewica 14·00 do 17·00. Ceny notowane za 50 klg.

Budapeszt dnia 24 sierpnia. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 11·04 do 11·05 na maj 0· do 0·00 na październik 10·85 do 10·86 żyto na kwiecień 8·58 do 8·60, na październik 8·34 do 8·35, owies na październik 7·29 do 7·30, na kwiecień 7·55 do 7·56, kukurudza n. maj 7·57 do 7·56 na lipiec 0·00 do 0·00, na sierpień 0·— do 0·00 na wrzesień 7·58 do 7·59, rzepak na sierpień 11·50 do 11·60.

Oferty: mierne.

Chęć kupna ograniczona

Usposobienie: słabe.

Stan powietrza: deszcz.

Wiedeń 24 sierpnia. Kurs w koronach i po 50 klg. Pszenica 11·55 do 11·80, żyto 8·30 do 8·50, jęczmień 8·90 do 9·30, kukurudza 7·95 do 8·15, owies 7·55 do 7·70 rzepak 12·00 do 12·50.

Pogoda: gorąco.

Wiedeń dnia 24 sierpnia. Cukier 25·20 do 25·30 (stale). — Nafta galicyjska 37·90 do 40·50 spirytus 53·00 do 54·40.

Z rynków pieniężnych

Wiedeń dnia 24 sierpnia. (Telegram „Gazety Narodowej".) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 639·50, węgierskiego zakładu kredytowego 754·0, Anglobanku 278·60, Unionbanku 516·—, Banku dla krajów koronnych 425·50 Bankvereinu 520·25, Bodencreditu 940·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 538·—, kolei państwowych 629·50, kolei południowej 90·—, tramwaju A. —·— B. —·—, kolei Elbenthal 421·00, kolei północnej 5435 kolei czerniowieckiej 576·00, alpiny 437·00, Rima Murany 497·50, praskiego towarzystwa żelaznego 2285, fabryki broni 481·00, tureckie tytoniowe 244·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1018, oblig. węg. indemniz. 97·60, renta majowa 99·25, austryacka renta koronowa 99·20, węgierska renta koronowa 97·05, 56-let listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·45, 4-procentowe listy Banku krajowego 99·00, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 101·70, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 112·00, 4-procent listy Banku hipotecznego 99·40, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 101·75 5-procentowe listy Banku hipotecznego 103·45, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 99·65, 4 procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 1893 99·50, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·25, losy tureckie 128·50, marki 117·23 ruble 253·25.

Frankfurt dnia 24 sierpnia. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 201·30, Kolej państwowa 000·— Alpiny 000·00, Disconto 189·90, Laura 000·00.

Berlin dnia 24 sierpnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·35 (podług obliczenia procentowego. Spirytus ——, Austryackie kredyty 201·90, Disc. Commandit. 190·—.

Paryż dnia 24 sierpnia. Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 98·22 Mąka 30·65.

LOSY.

Wiedeń dnia 24 sierpnia. Kursa giełdy wiedeńskiej Losy a) procentowe: Austr. zakładu kredytow. z obl. proc. z roku 1880 3% 302·00, Austr. zakł. kredyt. z obl. proc. z r. 1889 3% 292·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. 4% 274·—, Uregulow. Dunaju z 1880 100 zł. % 268·00 Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% 290·—, Pożyczka serbska premiowa po 100 fr. 2% 89·—, Tureckie oblig. rem. kolej. po 400 fr. 000·00; b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Bazylika) 5 zł. 21·—, Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu po 100 kor. 460.00. Clary 40 zł 158·—. Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 77·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 78·—, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 67·—. Ofen 40 zł. 161·—, Palffy 40 zł. 161·—, Czerwonego krzyża austr. sow. 10 zł. 53·00, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·25, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 67·00, Salma 40 zł. 219·—, Pożyczka Salcburgska 20 zł. 75·00, Pożyczka St. Genois 40 zł. 000·00, Losy komunalne miasta Wiednia z r. 1874. 508·—.

NADESŁANE.

(Za tą rubrykę Redakcya nie odpowiada)

†

Zofia z Bobrów Piotrowickich Juliuszowa hrabina Dzieduszycka

urodzona w r. 1830, po długich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 23. sierpnia 1904 roku.

W piątek dnia 26 sierpnia 1904 r., o godzinie 10 rano odbędzie się eksportacya zwłok z domu żałoby przy ul. Mickiewicza l. 12 do kościoła archikatedralnego, a stamtąd po odprawionem nabożeństwie na cmentarz Łyczakowski, na który to obrzęd zaprasza Rodzina – wszystkich krewnych, przyjaciół i znajomych. Lwów, dnia 23 sierpnia 1904.

Wydawnictwo polskie obrazów świętych. Z powodu licznych listów i zapytań o to wydawnictwo, któremu szersze uwagi poświęciliśmy w nr. 143. i aby ułatwić naszym prenumeratorom a przedewszystkiem Wmu duchowieństwu zaopatrywanie się lub zapoznanie się z temi prześlicznemi odbitkami, pośredniczyć będziemy chętnie w ich nabywaniu. Porozumiawszy się z wydawcą p. Chmielewskim, który nadto bardzo chętnie udzielił pewnego opustu dla naszych prenumeratorów, donosimy, że

jeden egzemplarz obrazu „Matki Boskiej" lub „Św. Stanisława", kosztujący w handlu 1 koronę, wysyłać będzie wydawnictwo na okaz za 88 hal. i 12 hal. porto, oba obrazy zaś za 1 kor. 76 hal. i 24 hal. porto;

przy dziesięciu egzemplarzach udziela 10 proc. opustu, porto wynosi 1 kor.

od pięćdziesięciu egzemplarzy udziela 15 proc. opustu i pokrywa koszta przesyłki.

Aby udogodnić naszym prenumeratorom nabywanie tych obrazów pod powyższymi ułatwionymi warunkami, dodajemy, że należytość mogą nasi prenumeratorowie nadsyłać na ręce naszej Administracyi przy sposobności przysyłania prenumeraty.

HOTEL EUROPEJSKI.

Alberta Szkowrona.

Przyjechali do Lwowa dnia 24 sierpnia 1904. Radca J. Prokopczyc ze Stanisławowa, radca Dworski z Czerniowiec, F. Eile i P. Schellenberg z Krakowa, C. Gliński z Wołynia, E. Oziembło z Ukrainy, M. Jaworska z Ostrowczyk, W. Krzyżanowski z Lisek, J. Jarzymowski z Chłopczyc, A. Myślakowski z Mogilnicy, E. Altman z Wiednia, O. Erber ze Stuttgartu, B. Wiśniewski z Turki, ks. R. Czaykowski z Tarnawy.

Z ostatniej chwili.

Wojna rosyjsko-japońska

Berlin 24 sierpnia. Telegram własny). *Localanzeiger* donosi z Liaojanu: Słychać, że mikado odebrał jenerałowi Nodsu dowództwo nad wojskiem, oblęgającem Port Artura, a oddał je marszałkowi Jamagata!

Londyn 24 sierpnia. (Telegram własny). Donoszą tu z Liaojanu, że pierwotne plany Japończyków pokrzyżował zacięty opór Portu Artura i inicyatywa wojenna przeszła właściwie teraz w ręce Rosyan.

Berlin 24 sierpnia. (Tel. wł.) Petersburski korespondent *Local Anzeigera* donosi, że morderca Plewego, Sasunow, jest na drodze do zupełnego wyzdrowienia. Liczy on 30 lat, jest Rosyaninem. W ciągu śledztwa nic ważnego nie zeznał, mimo krzyżowych pytań, któremi go zasypywano.

Paryż 24 sierpnia. (Tel. wł.) Petersburski korespondent dziennika *Matin* donosi, że krążą pogłoski, iż Durnowo został zamianowany ministrem policyi. Ogólnie sądzą, że nominacya ministra spraw wewnętrznych nastąpi zaraz po chrzcie następcy tronu.

Wiceprezydent rady szkolnej krajowej dr. Edwin Płażek, powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

17

Różne serca.

Romans z francuskiego.

(Ciąg dalszy.)

— Tu zanadto jestem roztargniony — dowodził — nieszczęsna lekkomyślność moja staje owej pracy na przeszkodzie; przy nadarzonej sposobności trudno mi oprzeć się chęci używania rozrywek. Muszę zamknąć się w jakim zakątku, gdziebym nikogo nie znał i nic mnie nie odrywało od zajęcia; schronić się do jakiej malowniczej miejscowości, pobudzającej natchnienie artysty... Dla ukończenia „Wenecyanki“ chcę osiąść na dwa miesiące w Wenecyi, mieście, gdzie się rozgrywa akcya mego dramatu, gdzie łatwiej mi przyjdzie przejąć się życiem, uczuciami, cierpieniami, występujących w nim osobistości.

— Pojechałbyś tam bezemnie, skoro zerwać umowy z dyrekcyą Opery nie mogę? Pozostawiłbyś mnie samą w Paryżu? — pytała Ewa smutnie.

— Stanowi to dla mnie konieczność nieodzowną — odpowiedział niemal szorstko. — Tu warunki bezczynnego, eleganckiego, światowego życia niweczą najlepsze postanowienia moje. Gotowaś mi powiedzieć jak Pinchart: „odosobnij się“. Niezdolny jestem do podobnego wysiłku. Tryb życia, jaki prowadzę od roku, szkodliwy dla mego talentu. Jeśli nie wyrwę się z obniżającego poziom mojej inteligencyi środowiska, będę zgubiony. Powinienem korzystać z odbłysku zbudzonej u mnie energii. Gdybym zwlekał, mogłoby potem być za późno.

— Czyż tak słabym jesteś w obec pokusy? nie możesz jej przeciwstawić siły woli?

— Kiedy właśnie zawodzi mnie ta siła woli; lepiej więc nie narażać się na niebezpieczeństwo. Nie świadczy to o bohaterstwie, ale rozsądek tak postąpić nakazuje.

— Uwzględniam pobudki twoje — odparła Ewa — boleśnie mi jednak rozstawać się z tobą. Stracić cię stanowiłoby największe dla mnie nieszczęście, ale traciłabym cię zarówno, gdybyś odjechał do Wenecyi, jak gdybyś porzucał mnie dla wielkoświatowych rozrywek. W pierwszym wypadku ta przynajmniej wynikłaby korzyść, że mógłbyś dokończyć twojej partytury. Czy tylko pewny jesteś, że ją dokończysz? W Wenecyi zarówno jak w Paryżu, piękne panie mogą stanąć na przeszkodzie urzeczywistnieniu twoich dobrych postanowień oddania się wyłącznie pracy. Czy zresztą nie zamierzasz jechać do Włoch dla pracowania tam nad Leonorą d'Este?

— Nie, na to daję słowo! — zaprotestował, rumieniąc się Derstal.

— Nie zaprzeczasz, że podjąłeś się napisania tej opery? — pytała.

— Umowa jeszcze nie podpisana.

— Dałeś jednak przyzwolenie słowne?

— Mogę je cofnąć.

— Wziąłeś zaliczkę pieniężną?

— No, tak! — zawołał z gniewem — i to właśnie mnie krępuje. Muszę stąd wyjechać. Żyłem nad stan, jakbym posiadał kapitały, a posiadam jedynie prawa autorskie. Chcąc odzyskać swobodę działania, zniewolony jestem zagrzebać się w jakiej dziurze, gdziebym nic nie wydawał, a na śmierć się zapracowywał. Tym sposobem tylko zdołam na wierzch wypłynąć, pospłacam długi i będę znów panem położenia.

— Jedź w takim razie.

Objął Ewę ramieniem, przycisnął ją do serca i zawołał z uniesieniem:

— Widzę, że mnie kochasz prawdziwie, nie samolubnem uczuciem.

— Pamiętaj o tem zawsze, rzekła, obcierając łzę w oku.

Zastukano do drzwi.

— Panno Brillant, czy pani gotowa?

— Schodzę za chwilę.

Zawołała służącą, przywdziała płaszcz królewski i zwracając się do Derstala, prosiła:

— Zejdźmy razem; pragnę, aby cię obok mnie widziano; zaniedbywałeś mnie w ostatnich czasach, uchodzę za opuszczoną przez kochanka kobietę.

Przyciągnęła go do siebie i ucałowała czule.

— Chodźmy; publiczność czekać nie zwykła.

Nazajutrz rano około dziesiątej Oliwier dzwonił do Lavirona. Krytyk zamieszkiwał od lat trzydziestu dom, którego okna od tyłu wychodziły na ogród Sercanek. Podobały mu się cisza, spokój, panujące w tej dzielnicy. Żył tam wśród książek i rycin, dla rozrywki grając niekiedy na skrzypcach, z czem krył się starannie przed drugimi.

Autor siedział za stołem, zajęty poprawianiem manuskryptu, traktującego o muzyce XVIII-go wieku. Surowy wyraz jego twarzy nie ustąpił przy powitaniu gościa; wyciągnął do niego dłoń obojętnie.

— To ty, Derstal? Przypomniałeś sobie, że żyję jeszcze? Co cię przywiodło w to miejsce, dalekie od modnych, uczęszczanych przez ciebie salonów?

— Przychodzę cię pożegnać, kochany mistrzu — odpowiedział artysta, nie zwracając pozornie uwagi na cierpkie powitanie gospodarza.

— Masz zamiar odbywać podróże?

— Nie, kochany panie; chcę pracować.

— Ho! ho! naprawdę?

Twarz Lavirona złagodniała; wpatrywał się w młodego człowieka z zajęciem.

— Nad czem chcesz pracować? — zagadnął.

— Nad „Wenecyanką“.

— Dobra myśl... Gdzież się udajesz dla podjęcia tej pracy?

— Do Wenecyi.

— Sam jeden?

— Sam zupełnie.

— Doskonała myśl.., — powtórzył krytyk. — Samotność potrzebna dla skupienia ducha. Gounod, zamierzając napisać Romea, wyjechał do Włoch. Wenecya odpowiednie miejsce do pracy, nie ma tam gwaru, lud spokojny, ruch mały. Na końcu Dużego kanału znajduje się ogród zaciszny, w którym marzyciel zapomnieć może o wszystkiem, za wyjątkiem marzeń swoich. Przesiaduj w nim często, a przesuwać ci się będą przed oczyma cienie osobistości, wcielonych w dzieło twoje. Masz słuszność, jedź przyjacielu; czas na to wielki. Należy nam się od ciebie piękny utwór, gotów byłeś zapomnieć o spłaceniu tego długu.

Raz pierwszy, odkąd Derstal wszedł do starego autora, ten ostatni nazywał go przyjacielem. Uradowany muzyk zapragnął rehabilitacyi zupełnej; chciał się wyspowiadać szczerze.

— Przychodzę dziś do pana prosić o pobłażliwość jego dla mnie — rzekł. — Wiem, jakie stawiasz mi zarzuty; nie myślę się usprawiedliwiać. Oświadczam tylko, że zamierzam zmienić tryb życia; sądzę, że tem pana przejednać zdołam.

(C. d. n.)

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne.

(Czas środkowo-europejski).

Odchodzą ze Lwowa

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed południ., 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po południu, 7·05 i 8·04 wieczór (od 8/5 do 11/9 wł.), 11·10 w nocy każdej niedzieli

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed południem (od 1/5 do 30/9 włącznie), 1·35 po południu (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po południu (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po południu

do Szczerca 1·45 po południu (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia wielkiego 2·15 popołudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

Przychodzą do Lwowa:

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45, przedpoł. 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud., 7·54, 9·12 wieczór (do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 popołudniu, 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 wł.) 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·25 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia wielkiego 11·25 wieczór (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20. lipca 1904 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

(na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o g.	
12.30	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3.25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta) Körözmëzö (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Wytry (od 1/7 do 31/8), Serethu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7 40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8 00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8 55	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróż, Orłowa, Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pust., Skały, Kopyczyniec
—	5 40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körözmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9 50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza Borysławia, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze“
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymał.
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

(z dworca głównego)

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o g.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego przez Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Seretu, Berhomethu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickau, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
1 55	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.) Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3 30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Mezö-Laborcz, (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy ruskiej, Lubaczowa (każdej niedzieli)
		Z dworca „Podzamcze“
—	6·43	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9, przez cały dzień.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.